OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 z odn. do domu 1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Niedziela 18 października 1936 r. Nr. 293

Zaciekłe walki o Madryt

Wojska rządowe odpierają ataki powstańców

KORDOBA (PAT). O północy radio tutejsze podało wiadomość jakoby kolumna idąca z Galicji wkroczyła wczoraj po południu do Oviedo.

PARYŻ (PAT). Havas donosi, że wiadomość, iż oddziały powstańcze wkroczyły do Oviedo, okazała się przedwczesna, niemniej jednak powstańcy stosują ścisłą blokadę, a w ostatnich dwóch dniach udało im się zająć pozycje strategiczne dominujące nad miastem.

Kolumna płk. Alonso umocniła się onegdaj na Monte Encampledo, a wczoraj już znajdowała się w odległości niecałych 6 klm. od Oviedo, panując nad całą północną częścią miasta.

Ponadto oddziały gen. Lombarte nawiązały połączenie z 8-mio tysięcznym oddziałem płk. Aranda. Połączenie to odbyło się na drodze wiodącej przez Arango i na północ od tego miasta.

W ten sposób łańcuch, utworzony przez oddziały rządowe pękł.

MADRYT. (PAT) — Komunikat urzędowy podaje: Na odcinkach wschodnim i środkowym zanotowano nieznaczne posuwanie się wojsk rządowych, które umacniały swe pozycje obronne.

Oddziały wierne rządowi zajęły w Oviedo gmach gubernatorstwa cywilnego, ratusz i dom dziennika socjalistycznego „Avanci". Artyleria rządowa bombarduje gwałtownie koszary Pelayo.

Na froncie aragońskim oddziały rządowe odparły atak powstańców na południe od Albubierro na odcinku Barcastro, gdzie nieprzyjaciel stracił przeszło 300 zabitych.

Wojska te zajęły 10 wzgórz, stanowiących doskonałe pozycje strategiczne.

Na odcinku Tardienta wojska rządowe posuwają się w dalszym ciągu naprzód. Lotnicy bombardowali pozycje powstańców w Huesca.

Na froncie środkowym na odcinku Naval Peral i Cebreros napór sił powstańczych trwa nadal, lecz powstrzymywany jest przez zdecydowany opór wojsk rządowych.

SEWILLA . (PAT) — Radiostacja tutejsza podaje, że minister Spraw Zagranicznych rządu madryckiego zwrócił się do milicji z odezwą, w której oświadcza, iż nie chce ukrywać przed narodem smutnej prawdy i że należy liczyć się z zajęciem stolicy przez powstańców.

Pomiędzy ambasadorem sowieckim Rosenbergiem a ministrem Prieto doszło do poważnej różnicy zdań na temat czy Madryt ma być broniony czy też oddany powstańcom.

Ambasador sowiecki domagać się miał obrony stolicy wszelkimi środkami, natomiast min. Prieto chce uniknąć tragedii długiego oblężenia i ciągłego bombardowania powietrznego.

Prezydent Rzplitej w Grudziądzu

na uroczystej promocji w szkole podchor. kawalerii

W dniu wczorajszym odbyła się we wszystkich szkołach podchorążych na terenie Rzplitej uroczysta promocja absolwentów tych szkół. Armia polska otrzymała wczoraj zastęp nowych podporuczników. Najuroczystszy przebieg miała promocja w szkole podchorążych kawalerii dokąd przybył Prezydent Rzeczypospolitej oraz min. spraw wojskowych gen. Kasprzycki.

Wczoraj odbyła się w Grudziądzu podniosła uroczystość 15-lecia istnienia szkoły podchorążych kawalerii, połączona ze zjazdem byłych wychowanków szkoły oraz promocją 73 podchorążych na podporuczników kawalerii. Uroczystość odbyła się pod wysokim protektorem Prezydenta Rzplitej, który osobiście przybył do Grudziądza.

O godz. 8.50 odbyło się na dworcu kolejowym uroczyste powitanie Pana Prezydenta, w czasie którego prezydent miasta Włodek, składając hołd Prezydentowi R. P., witał go, przyjmując tradycyjnym chlebem i solą.

W drodze z dworca na wybrzeże Prezydent przejeżdżał pomiędzy szpalerami dzieci szkolnych oraz tysięcznych rzesz mieszkańców Grudziądza, którzy wznosili entuzjastyczne okrzyki na cześć Dostojnego Gościa. Po przybyciu Pana Prezydenta na wybrzeże rozpoczęła się uroczysta msza polowa, celebrowana przez J. E. ks. biskupa polowego Gawlinę w asyście licznego duchowieństwa.

Po nabożeństwie ks. biskup Gawlina wygłosił podniosłe kazanie okolicznościowe. Po czym na rozkaz Pana Prezydenta R. P. dowódca centrum wyszkolenia kawalerii zarządził 3-minutową ciszę dla uczczenia pamięci pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Po promocji Prezydent R. P. wraz z otoczeniem udał się do ratusza grudziądzkiego, gdzie odbyło się złożenie mu hołdu przez społeczeństwo pomorskie. W imieniu rady miejskiej i zarządu miejskiego miasta Grudziądza wygłosił przemówienie prezydent miasta Włodek, składając hołd imieniem korporacyj miejskich. Z kolei przewinęły się przed Prezydentem Rzplitej delegacje federacji polskich związków obrońców ojczyzny, związku strzeleckiego, weteranów powstań narodowych, rolnictwa, kupiectwa, przemysłu, rzemiosła oraz różnych stowarzyszeń społecznych. Szczególnie barwnie przedstawiały się delegacje Kaszubów i Mazurów w oryginalnych strojach narodowych.

Z ratusza Prezydent udał się na plac Marszałka Piłsudskiego, gdzie odbyła się rewia wojskowa.

O godz. 12.30 rozpoczęło się w sali teatru miejskiego walne zebranie koła wychowanków szkoły podchorążych kawalerii, które zaszczycił swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej. W czasie zebrania dłuższe przemówienie na temat zadań i obowiązków polskiego kawalerzysty wygłosił generał Wieniawa-Długoszowski.

Frontem do Morza!

Sowiety interweniują

W Londynie dyplomaci — w Moskwie robotnicy

LONDYN (PAT). Ambasador sowiecki Majski i Kagan odwiedzili wczoraj ponownie Foreign Office. Reuter przypuszcza, iż obaj sowieccy przedstawiciele zwrócili się ponownie do podsekretarza stanu Plymoutha, domagając się zwołania niezwłocznego komitetu nadzoru w sprawach układu o nieinterwencji.

Dotychczas nie zawiadomiono o posiedzeniu komitetu, ale gdyby okazało się to konieczne, komitet mógłby zebrać się nawet w dniu jutrzejszym.

MOSKWA (PAT). Agencja Tass donosi, że w fabrykach moskiewskich odbyły się mityngi w sprawie Hiszpanii. Uchwalono na tych mityngach rezolucję, wzywającą rząd Z.S.R.R., aby po raz ostatni postawił żądanie zaprzestania przez państwa, biorące udział w umowie o nieinterwencji, pomocy dla powstańców hiszpańskich.

W razie, gdyby to nie odniosło skutku, rezolucja wzywa rząd Z.S.R.R. do udzielenia rządowi hiszpańskiemu wszelkiej nieodzownej dla walki z faszyzmem pomocy.

Terror hitlerowców w Gdańsku

GDAŃSK (PAT). W pewnym lokalu przy ul. Breitgasse w Gdańsku rozpoczęło się w czwartek wieczorem zebranie stronnictwa centrowego, na którym przemawiać miał radny miejski centrowiec Wawer.

Wkrótce po rozpoczęciu się zebrania na salę wtargnęła bojówka narodowo - socjalistyczna, która napadła na zebranych i pobiła ich. 12 rannych uczestników zebrania odwiozło Pogotowie Ratunkowe do szpitala. Pogotowie policyjne zjawiło się w 10 minut po zaalarmowaniu. Tymczasem napastnicy zbiegli.

W związku z powyższym zajściem poturbowano dotkliwie w śródmieściu kilku żydów.

Konferencje paryskie min. Becka

Spotkanie z prem. Blumem

PARYŻ (PAT). Min. Beck spędził przedpołudnie w ambasadzie. O godz. 12.30 minister udał się na Quai d'Orsay, gdzie złożył wizytę francuskiemu ministrowi spr. zagr. p. Delbosowi. Rozmowa obu ministrów przeciągnęła się do godz. 13.15, t. j. do chwili, kiedy rozpoczęło się śniadanie.

Na śniadaniu wydanym przez min. Delbosa na cześć min. Becka byli obecni premier Blum, minister stanu Chautemps, minister finansów Auriol, minister przemysłu i handlu Bastid, ambasador R. P. Łukasiewicz, przewodniczą cy komisji dla spraw zagranicznych dep. Mistler, podsekretarz stanu w min. spraw zagr. Vienot, sekretarz generalny min. spr. zagr. Leger, radca ambasady R. P. Frankowski, sekretarz ministra spr. zagr. Siedlecki oraz szereg wyższych urzędników francuskiego ministerstwa spr. zagr.

Po śniadaniu min. Beck miał sposobność do przeprowadzenia dłuższej wymiany poglądów z premierem Blumem oraz do odbycia rozmów z ministrami Chautemps i Auriol.

PARYŻ (PAT). Paryska prasa popołudniowa zamieszcza obok licznych fotografij z przybycia ministra Becka na Quai d'Orsay, gdzie odbyło się śniadanie, wydane na jego cześć, również szereg informacyj o przebiegu śniadania i o rozmowach, które minister Beck przeprowadził następnie z członkami rządu francuskiego. Dzienniki zamieszczają pierwsze komentarze, wskazując na serdeczną atmosferę tych rozmów, których znaczenie nwypuklają ostatnie wypadki międzynarodowe.

Kierownicy polityki francuskiej oraz min. Beck — pisze „Paris Soir" — odbyli po śniadaniu pożyteczną rozmowę, podczas której zbadali rozwój sytuacji międzynarodowej od czasu ostatniej sesji genewskiej oraz rozważyli skutki, jakie wywrzeć może nowa belgijska polityka ścisłej neutralności na przygotowywaną konferencję państw lokarneńskich.

Havas donosi, że po śniadaniu wydanym przez min. Delbosa na cześć min. Becka odbyła się narada francusko - polska, podczas której poruszono m. in. sprawę przemówienia Króla belgijskiego.

Minister spraw zagranicznych Beck opuścił wczoraj wieczorem Paryż, udając się w drogę powrotną do Warszawy.

Krwawe starcia religijne w Indiach

BOMBAJ (PAT). Starcia między Muzułmanami a Hindusami wynikłe z powodu rozpoczęcia budowy pagody buddyjskiej obok meczetu trwają. Dotychczas zanotowano 14 osób zabitych i 170 rannych, 1.000 aresztowanych.

Reorganizacje junackich hufców pracy

Przygotowanie kraju do wszechstronnej obrony

W dalszym ciągu odbytej w dniu onegdajszym konferencji Ministerstwo Spraw Wojskowych informowało prasę o tym, co pragnie uzyskać przez wprowadzenie ustawy obowiązku zastępczej służby wojskowej.

Odpowiedź na to pytanie ujęto w słowa krótkie i treściwe: **Przygotowanie kraju do obrony wszechstronnej.**

Co będą robić?

Pomyślano tu przede wszystkim o tym wielkim nawale prac, które nigdy nie byłyby wykonane, bo nigdy nie znajdzie się na ten cel dostateczna suma kredytów.

Tak więc np. na wsi odczuwa się katastrofalny brak naj prymitywniejszych nawet urządzeń, umożliwiających rozwój sportu. Fizyczny stan dostarczanego obecnie przez wieś rekruta jest opłakany. Spośród kategoryj niezdolnych największy procent stanowi dziś wieś.

Służba pracy będzie zatem w pierwszym rzędzie budować po wsiach boiska sportowe, pływalnie, strzelnice i t. d.

Dalsze prace, zmierzające bezpośrednio do obrony krajowej polegać będą na zadrzewieniu dróg i osiedli, zalesianiu wielkich dziś pustych połaci kraju, słowem na przygotowywaniu terenów do obrony przeciwlotniczej. Poza tym wykonujący zastępczą służbę wojskową konserwować będą drogi, zwłaszcza te, które mają znaczenie dla transportów wojskowych, czynni będą przy pracach melioracyjnych, jak wiercenie studni w obszarach pozbawionych wody, lub naprawianie studni już istniejących.

— A zresztą — powiada referent sprawy p. pułk. Umiastowski — pracy jest w tym kierunku wiele. Czas nareszcie odrapać z błota nasze miasteczka i doprowadzić je przy najmniej do wyglądu Tel-Avivu.

Nie będzie konkurencji pracy

Poruszano przy tej okazji zagadnienia, czy armia pracy formowana z ludzi odbywających zastępczą służbę wojskową nie stworzy poważnej konkurencji na rynku pracy i czy nie odbierze zarobku, ol brzymim rzeszom robotników, którzy wykonywaliby wszystkie te prace z tytułu najmu.

Możliwość ta ostatecznie od padła. Jak wynika zreszta z wyliczonych przez nas projektów prac, żadna z nich nie byłaby nigdy wykonana nawet przez Fundusz Pracy, bo w naszej rzeczywistości gospodarczej prace te pozostają jeszcze daleko, daleko na szarym końcu zamierzeń inwestycyjnych.

Druga część konferencji prasowej poświęcona została reorganizacji junackich hufców pracy.

Hufce te, znane pod nazwą obozów pracy, rekrutowały się dotychczas wyłącznie z młodzieży pozbawionej pracy, która, jak wiadomo, nie przedstawia sobą elementu zbyt wartościowego. Do obozów przybywali chłopcy, którzy nigdy w życiu nie pracowali, którzy nie zakosztowali rozkoszy przez siebie zarobionej złotówki, wychowani przez ulicę, i tu cieszyli się możliwością przetrwania złych czasów i oczekiwania na lepsze.

Zaciąg

Po przejęciu tych obozów przez Ministerstwo Spraw Wojskowych nastąpi zasadnicza reorganizacja, która polegać będzie przede wszystkim na nasyceniu junackich hufców pracy elementem inteligenckim. Rekruta w tym względzie tworzyć będą w głównej mierze t. zw. cenzusowcy, to jest ci, którzy przechodzą przez czynną służbę wojskową w szkołach podchorążych rezerwy. Wychodzi ich rok rocznie z murów gimnazjalnych około 10 tysięcy i oni właśnie przejść będą musieli przez twardą szkołę junackich hufców pracy.

Cenzusowcy ci będą takimi samymi junakami w hufcach, jak i dotychczasowi ich członkowie, młodzież bezrobotna. Rola ich polegać będzie w głównej mierze na podnoszeniu wykolejonej młodzieży pod względem społecznym i obywatelskim.

Czas trwania służby w junackich hufcach pracy dla cenzusowców wynosić będzie sześć tygodni, podczas gdy młodzież bezcenzusowa służyć będzie jak dotychczas przez dwa lata. Napływ inteligentnego rekruta obliczony został w ten sposób, że stale we wszystkich hufcach, utrzy mywać się będzie na 100 juna ków bezcenzusowych, 25 z cenzusem.

Przymus

Pytanie tylko zasadnicze: Czy służba w junackich hufcach pracy będzie dla cenzusowców przymusowa, czy ochotnicza?

W tym właśnie względzie projektodawcy napotkali na największe trudności. Przeprowadzenie zaciągu przymusowego pociągnęłoby za sobą olbrzymie poprostu koszty. (Jak obliczono około 300 milionów złotych). Postanowiono zatem przejść do zaciągu ochotniczego i obwarować jego pewność całą masą państwowych i społecznych wpływów.

W zasadzie więc młodzieniec kończący średni zakład naukowy nie będzie miał obowiązku odbycia służby w junackich hufcach pracy, ale napotka na takie trudności życia, że zostanie do niej zmuszony.

W pierwszym więc rzędzie pan minister oświaty wyraził swoją zgodę na udzielanie pierwszeństwa przy przyjmowaniu do wyższych uczelni młodzieży, która wykaże się zaświadczeniem z odbytej służby 6 tygodniowej w junackich hufcach pracy.

Poza tym stopnie naukowe na uniwersytetach udzielane będą tylko tym, którzy przebyli służbę w hufcach.

Identycznie przedstawiać się będzie sprawa przy udzielaniu nominacyj na podporuczników dla podchorążych rezerwy. Nikt nie otrzyma w rezerwie stopnia podporucznika, jeśli nie przejdzie szkoły pracy w hufcach junackich.

Na kwestje te zwracana będzie również szczegółowa uwaga przy udzielaniu pracy w instytucjach państwowych i samorządowych.

Z sankcji tych wynika jasno, że jakkolwiek służba cenzusowców w junackich hufcach pracy nie będzie na sobie nosiła paragrafu przymusu, z góry już zaopatrzona została w przymus życiowy.

Pierwszy zaciąg cenzusowców do junackich hufców pracy nastąpi już dnia 1 kwietnia 1937 roku i obejmie młodzież która w tym okresie ukończy 20 rok życia. Wiek ten uważany będzie zawsze za podstawowe.

Przejęcie junackich hufców pracy przez Ministerstwo Spraw Wojskowych nastąpiło dopiero niedawno i dlatego kwestia reorganizacji ich znajduje się obecnie w stadium zapoczątkowania. Po ostatecznym ściągnięciu wszystkich drużyn znajdujących się obecnie przy pracach w terenie na leże zimowe, co ostatecznie nastąpi już w końcu bieżącego miesiąca, rozpocznie się praca zasadnicza, oparta na nowych zasadach i regulaminach.

W dniu pierwszego grudnia rozpocznie się pierwszy kurs przeszkoleniowy, który trwać będzie przez 4 miesiące i obejmie przeszkolenie wojskowe, fachowe, obywatelskie i t. d.

Czy los jest ślepy?

Utarło się już zdawna powiedzenie, że los jest ślepy, że tam, gdzie wchodzi w grę losowanie decyduje jedynie wszechpotężny przypadek, że nie może być mowy o jakiejkolwiek sprawiedliwości losu. A jednak... trudno, oczywiście, na ten temat dyskutować, przyjrzyjmy się jednak rozstrzygnięciom losu na odcinku loterii klasowej.

Otóż można stwierdzić z całą stanowczością, że przeważająca część wygranych przypada ludziom, znajdującym się w ciężkich warunkach materialnych i poważnych kłopotach. W wielu wypadkach szczęśliwy wybraniec losu w przede dniu wygranej w wysokości 100 tysięcy złotych nie miał kilkudziesięciu złotych na zapłacenie komornego, groziła mu eksmisja, zajęcie mebli za długi i t. d. Inny posiadacz szczęśliwego losu trapił się skąd wziąć na lekarstwo dla chorej żony, nie wiedząc, że w tej samej właśnie chwili może już dysponować sumą, pozwalającą nie tylko na kupno lekarstwa, ale i na najkosztowniejszą kurację.

Ciekawe jest także, że jeśli wygrywają na loterii ludzie zamożniejsi, to wygrywają takie sumy, które również zmieniają ich stopę życiową i stanowią duża różnicę w sytuacji materialnej.

Jeżeli mówi się o przypadkowości losu, to niepodobna jednak pominąć prawdopodobieństwa. Jest całkiem oczywiste, że kto gra na loterii stale — ma więcej szans, niż grający sporadycznie, wykupujący losy od czasu do czasu i nie do wszystkich klas. Zrozumiałe jest chyba, że osoba grająca na kilka numerów ma większe szanse, niż ten, co gra na jeden los. Nie jest też wiele przesady w twierdzeniu, że zgodnie z teorią prawdopodobieństwa, na przestrzeni pewnego okresu czasu na każdy numer pada większa lub mniejsza wygrana.

Jeżeli zatem los jest ślepy, to można jednak pomóc przypadkowi i z tego właśnie względu każdy może być po części „kowalem własnego szczęścia", grając na loterii stale, regularnie i powiększając w miarę możliwości swe szanse.

Groźny pożar w Drohobyczu

na terenie rafinerii nafty „Polmin"

Na terenie rafinerii nafty „Polmin" w Drohobyczu wybuchł wczoraj rano o godz. 6.45 pożar w magazynie limbitu i zniszczył zabudowania oraz urządzenia do fabrykacji limbitu i asfaltu, drogowych i przemysłowych.

Początkowo przystąpiła do akcji straż ogniowa fabryczna, zabezpieczając znajdujące się w pobliżu wielkie zbiorniki nafty, którym ogień poważnie zagrażał i których zajęcie się mogło spowodować nieobliczalne następstwa. Udało się jednak ogień zlokalizować.

Niebawem przybyły na miejsce straże pożarne miejska i fabryczna firmy „Galicja" oraz pogotowie przeciwpożarowe kolejowe z lokomotywą pożarniczą.

W ciągu godziny ogień ugaszono. Szkody są dość znaczne wskutek zniszczenia urządzeń i zapasów materiałów. Część urządzeń da się zapewne odbudować. W przeciwnym razie wysokość szkód sięgałaby 200.000 zł. Przyczyny pożaru na razie nie zostały ustalone.

Pięć osób zamordowanych

Potworna zbrodnia bandytów w Stawach

W nocy na 16 b. m. we wsi Stawy gminy Mierzwin, pow. jędrzejowskiego nieznani sprawcy zamordowali 5 osób, a mianowicie właściciela sklepu Moszka Szmulewicza, jego żonę, matkę i kuzynkę oraz nauczyciela języka hebrajskiego, którego nazwiska dotychczas nie ustalono.

Po dokonaniu zbrodni bandyci zbiegli nie zatrzymani przez nikogo.

O morderstwie powiadomił policję jeden z okolicznych wieśniaków, który nie mogąc doczekać się otwarcia sklepu, usiłował wejść przez mieszkanie Szmulewiczów, gdzie natknął się na trupy pomordowanych.

Na miejsce zbrodni udał się zastępca naczelnika wydziału społ. politycznego w urzędzie wojewódzkim i zastępca naczelnika urzędu śledczego. Obława za uciekającymi bandytami trwa.

Czerwony Krzyż w Hiszpanii

zapewnił sobie swobodną działalność

MADRYT (PAT.) Z Bilbao donoszą, że delegaci Międzynarodowego Czerwonego Krzyża Junod i Clorzot oświadczyli w czasie wydanego na ich cześć obiadu, że między nimi a rządem hiszpańskim doszło do następującej umowy:

Czerwony Krzyż Hiszpański przyjmuje udzieloną mu przez komitet międzynarodowy pomoc. Rząd i Czerwony Krzyż Hiszpański podejmują się szanowania znaków Czerwonego Krzyża oraz zwracania specjalnej uwagi na położenie więźniów i rodzin rozdzielonych wskutek okoliczności wojennych.

Prócz tego zarówno rząd madrycki, jak i Hiszpański Czerwony Krzyż dołożą wszelkich starań, aby ułatwić wzajemną wymianę z powstańcami kobiet i dzieci.

Niemcy żądają plebiscytu

i rewzji granic z Francją i Czechosłowacją

Założone w Niemczech przed niedawnym czasem sto warzyszenie przyjaciół Alzacji i Lotaryngii rozpoczęło działalność propagandową, zmierzającą do oderwania obu tych prowincji od Francji.

W Saarbruecken zaczęło ukazywać się czasopismo pod tytułem „Nationalsozialistische Rheinfront", które przemycane jest do Alzacji i Lotaryngii i kolportowane między tamtejszą ludnością. Protektorem tego propagandowe go czasopisma jest komisarz Rzeszy w Zagłębiu Saary, Bürckel.

„Nat. - soz. Rheinfront" prowadzi zupełnie jawną akcję na rzecz oderwania Alzacji i Lotaryngii od Francji.

W ostatnim numerze pisma ukazał się artykuł, domagający się zarządzenia plebiscytu w Alzacji i Lotaryngii, a to „wobec kryzysu moralnego, jaki przeżywa naród alzacki pod rządami francuskimi".

W tym artykule kwestia Alzacji i Lotaryngii postawiona jest na równi z zagadnieniem Niemców sudeckich w Czechosłowacji, którzy — zdaniem „Rheinfront" — powinniby również wyrazić swoją wolę co do przynależności państwowej w drodze plebiscytu.

Stowarzyszenie przyjaciół Alzacji i Lotaryngii rozporządza znacznymi funduszami.

Wesoły kącik

W tramwaju

Pan Ględka lubi sobie pogadać, jadąc więc wagonem tramwajowym dla palących, rozglądał się kogo by tu wciągnąć w rozmowę.

Wybór jego padł na siedzącego przy nim pana z cygarem w ustach.

— Cygaro, droga rzecz — zaczął pan Ględka, żeby jakoś zacząć rozmowę.

— Tak — powiedział krótko pan z cygarem.

— I niezdrowa — dodał pan Ględka. — Papieros dużo zdrowszy.

— Tak — zgodził się sąsiad.

— Więc dlaczego pan papierosów nie pali? Nie lubi pan?

— Tak...

— Hm... jak pan nie lubi, to nie da rady. Każdy jeden ma swój gust. Jeden woli czystą wódkę, a drugi słodką... Ale powiedz pan sam. Żebyś pan się w ogóle od palenia odzwyczaił i zamiast na cygara wydawać, tę forsę na biednych dawał, nie ładnie by było?

— Tak — przyznał pan z cygarem.

— Brawo! — ucieszył się pan Ględka. — Przynajmniej pan rozumie, że pan źle robi. Bo inny grzeszy i jeszcze się gniewa, że ma rację. Przecież pan najmniej 5 złotych dziennie na te cygara wydaje. Prawda?

— Tak.

— A za 5 złotych cała rodzina może wyżyć... Spróbuj pan przez jeden tydzień nie palić i daj pan te 35 złotych biednym. Na zdrowie to panu wyjdzie i piękny uczynek pan zrobisz. Dobra?

— Tak — zgodził się pan z cygarem.

Pan Ględka tryumfującym wzrokiem obrzucił wszystkich przysłuchujących się tej rozmowie pasażerów.

— Jak człowiek szlachetny — powiedział — to go zawsze można przekonać. Takich nam więcej trzeba.

Ale w tej chwili pan z cygarem wstał i ruszył do wyjścia. Pan Ględka przytrzymał go za rękę.

— Panie szanowny! A gdzie się mają do pana zgłosić po tę gotówkę?

— Tak — mruknął pan z cygarem i wyrwał rękę.

— Co tak? — wrzasnął pan Ględka. — Wszyscy słyszeli, żeś się pan zgodził dać na biednych. Nie wymigasz się pan.

Pan z cygarem rozłożył bezradnie ręce i coś szybko zaczął mówić po francusku.

— Panie — wyjaśnił panu Ględce jeden z pasażerów, który widocznie znał francuski.— To Francuz. On nic nie rozumiał coś pan do niego mówił.

— To czego odpowiadał „tak"?

— Bo to jedyne polskie słowo, które on zna.

Napoleon Sądek.

Francja a zmiany w Belgii

Narazie odbywają się studia nad mową króla

PARYŻ (PAT.) Havas donosi: Biura M. S. Z. przystąpiły do zbadania tekstu przemówienia króla Leopolda 3-go. Gdy badania te będą zakończone, rząd francuski wyśle do rządu belgijskiego notę z zapytaniami, jak rząd belgijski rozumie zasadę neutralności, do której chce obecnie powrócić, a także o stosunek do Locarna, do konwencji wojskowej ,do art. 16 paktu Ligi Narodów.

W międzyczasie rząd francuski porozumie się z rządem brytyjskim, zarówno ze względu na istniejącą współpracę, jak i na to, że w stosunku do Belgii oba państwa na mocy wymiany not z dn. 1 kwietnia r. b. zobowiązały się do gwarancji w myśl paktu locarneńskiego.

Należy przypomnieć, że sygnatariusze paktu reńskiego zamierzali podpisać pakt lotniczy oprócz umowy politycznej. Wolno oczekiwać, że rozmowy z rządem belgijskim będą poświęcone urzeczywistnieniu tych paktów.

PARYŻ (PAT.) Z Brukseli donoszą: B. minister Obrony Narodowej Belgii Albert Deveze oświadczył korespondentowi Havasa:

— Nie rozumiem poruszenia, które wywołało we Francji przemówienie króla Leopolda 3-go.

Nigdy nie istniał sojusz pomiędzy zaprzyjaźnionymi państwami Francją i Belgią: taki sojusz mógłby istnieć gdyby oba państwa chciały uzależnić wzajemnie swoją politykę zagraniczną od drugiego państwa. O tym nigdy nie myślano.

Belgia ma tylko jeden obowiązek: **Nie pozwolić nigdy bez oporu aż do ostateczności prowadzonego, aby jakikolwiek napastnik przekroczył jej terytorium, chcąc ugodzić Francję w samo serce.**

Oto obrona, którą przygotowaliśmy i którą będziemy nadal wzmacniać.

Dodać muszę, że w razie takiej ewentualności, Francja miałaby obowiązek przyjścia na nasze wezwanie z pomocą Belgii wszelkimi środkami. Jeżeli Francja zdaje sobie sprawę, że nasze możliwości wojskowe nie pozwalają nam na nic więcej oprócz obrony nietykalności naszej ziemi, to zrozumie, że nie możemy dopuścić do wciągnięcia Belgii w tego rodzaju pożogę powszechną, jak to było w 1914 r.

Dla naszej polityki wewnętrznej i dla naszego stanowiska międzynarodowego w chwili, gdy znacznie powiększamy nasze zbrojenia i fortyfikacje, z czego Francja może tylko cieszyć się, trzeba było, aby to było jasno powiedziane.



Z okazji szczęśliwego zakończenia okresu t. zw. deszczów w Abisynii, odbyły się w Addis Abebie specjalne uroczystości i manifestacje dzięk czynne. W uroczystościach tych wziął udział wicekról Abisynii marsz. Graziani, który przyjął defiladę nowozałożonej przez faszystów włoskich organizacji abisyńskiej młodzieży faszystowskiej t. z. „ballila".

Zdjęcie nasze przedstawia moment defilady młodych faszystów abisyńskich przed wicekrólem.

Głód zagraża Niemcom

Dla wojska mięso — dla ludności... wieloryby

Niemieckie władze wojskowe czynią wszechstronne zabiegi, aby zapewnić wyżywienie armii w okresie nadchodzącej zimy. Zabezpieczenie żywności dla wojska wymagać będzie jednakże dalszych ofiar ze strony ludności cywilnej.

Minister Propagandy Goebbels wydał już polecenie do prasy, aby przygotowała społeczeństwo do nieodzownych ograniczeń aprowizacyjnych.

W Berlinie odbyła się próba publicznego „kosztowania" mięsa wielorybiego. Mięso to nadesłał do Berlina konsul niemiecki w Oslo, Hilbisch. Próba „kosztowania" wypadła podobno pomyślnie, mięso wielorybie na ogół smakowało probującym.

Postanowiono wysłać do konsula Hilbischa podziękowanie za okazaną inicjatywę, dzięki której będzie można zaopatrzyć ludność Niemiec w mięso wielorybie.

Szlak lotniczy do Palestyny

Szybki rozwój komunikacji powietrznej

Polska komunikacja lotnicza rozwija się w szybkim tempie. W pierwszych dniach bieżącego miesiąca odbyło się otwarcie nowego szlaku samolotowego. Dotychczasowa linia Warszawa — Saloniki została przedłużona do Aten.

Na wiosnę przyszłego roku zostanie uruchomiona stała linia komunikacyjna do Palestyny. W dniach najbliższych, mianowicie 27 b. m. odbędzie się pierwszy lot do Haify.

Powstanie tej nowej linii komunikacyjnej zawdzięczać należy Polsko-Palestyńskiej Izbie Przemysłowo - Handlowej, która wystąpiła z odpowiednią propozycją do P. L. L. „Lot".

Normalny szlak komunikacyjny zacznie funkcjonować w pierwszych dniach kwietnia. Obecnie rozpoczną się loty próbne. Pierwszy lot próbny rozpocznie się dnia 27 bm.

O godz. 6.30 wyleci z Warszawy samolot P. L. L. „Lot" do Haify. Po drodze lądować będzie we Lwowie, Bukareszcie, Atenach oraz na wyspie Rhodos.

Przylot do Haify nastąpi w środę o 5 po południu. Samolot ten weźmie pocztę poniedziałkową, która zostanie jeszcze w środę doręczona adresatom w Palestynie.

Wielki pożar w Staszowie

W nocy na 16 bm. w Staszowie pow. sandomierskiego w domu Leskowicza przy ul. Opatowskiej wybuchł pożar, który wskutek silnego wiatru przerzucił się na okoliczne domy.

Pożar strawił doszczętnie 11 domów mieszkalnych wraz z zabudowaniami gospodarskimi, powodując bardzo znaczne straty.

W akcji ratunkowej brało udział kilka okolicznych straży pożarnych, które mimo ogromnych wysiłków, dopiero nad ranem zdołały zlokalizować i ugasić pożar.

W czasie pożaru kilka osób odniosło dotkliwe poparzenia.

Dwunastoletni znachor

„leczył" pacjentów rozpalonym żelazem

KAIR (PAT.) Sąd w Tanta skazał dwunastoletniego znachora imieniem Muchammed as-Largati na miesiąc więzienia za „nielegalną praktykę lekarską".

Chłopak leczył swych pacjentów przypalając rozpalonym żelazem w rozmaitych miejscach, na palcach, szyi i stopach.

Miał on szeroki rozgłos i podobno zebrał w ciągu dwuletniej praktyki parę tysięcy funtów.

RADIO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń. 6.33 Gimnastyka 6.50 Marsze. 7.20 Parę informacji. 7.30 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 „Śpiewajmy piosenki". 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.05 Koncert. 12.40 „Skrzynka rolnicza". 14.30 „Kaszlanowa awantura". Wesoła audycja dla dzieci. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Wiązanki filmowe. 16.00 „Nasz program". 16.10 Życie kulturalne stolicy. 16.15 Humoreski i scherza. 17.00 Koncert solistów. 17.50 „Przegląd wydawnictw". 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 [illegible] sportowe. 18.20 Koncert reklamowy. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Audycja dla Polaków zagranicą: „Na straży granic i ducha". 19.30 Koncert rozrywkowy. 20.30 Nowości literackie. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 „W dzień śmierci Chopina". 21.45 Koncert w wyk. Ork. P. R. z udziałem Jerzego Czaplickiego. 22.30 „Kometa Higginsa zbliża się do ziemi" — groteska. 23.00 Muzyka taneczna. Zakończenie audycji o godz. 23.30 -



JAN DULIŃSKI

Agentka c. 46

SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA

14.

„Zaczyna się niebezpieczna gra...“

— Proszę natychmiast opuścić pokój — wykrzyknęła senora Barota. — W przeciwnym wypadku każę panią aresztować.

Młoda dziewczyna nie ruszyła się z miejsca. Stała jak przykuta i tajemniczo się uśmiechała.

— Proszę wyjść, bo wezwę policję — po raz drugi powtórzyła swą pogróżkę pani Barota i podeszła do przybyłej.

— Pani Barota, ten pan był Niemcem... — cicho, prawie że szeptem rzekła dziewczyna. — Nie ma pani czego się obawiać... jestem jego współpracownicą... Niech pani nie krzyczy... Może pani przyciągnąć uwagę służby...

— Czego właściwie pani chce ode mnie i kim pani jest? — zapytała groźnie cudzoziemka.

— Jestem pani przyjaciółką i przybyłam, by panią ostrzec... Pani uniesienie może nam obu przynieść tylko szkodę...

— Niech pani sobie idzie z Bogiem! — rzekła podniesionym głosem pani Barota.

— Na Boga ciszej... Przecież pani widzi, że wiem, kim pani jest...

— Kim więc jestem? — zapytała senora, spoglądając na dziewczynę roziskrzonymi oczyma.

— Niemieckim szpiegiem...

— Jaki łotr wymyślił to oszczerstwo?

— Szanowna pani gra swą rolę bardzo źle... — tajemniczo wyszeptała dziewczyna.

Senora Barota cofnęła się o kilka kroków, ironicznie spojrzała na dziewczynę i rzekła stanowczo, akcentując każde słowo:

— Pani o niczym nie ma pojęcia... Gdyby pani wiedziała w jakich celach przybyłam do Londynu, nie grałaby pani tak źle swej roli...

Obie kobiety przez chwilę spoglądały na siebie w milczeniu.

— Niech pani siada... — rzekła cudzoziemka, wskazując ręką na krzesło.

Dziewczyna nie wymówiła słowa i usiadła, nie odrywając przy tym wzroku od Portugalki. Senora Barota usiadła naprzeciw niej i rzekła ostro:

— Pani jest agentką „Intelligence Service“. Widzi pani, wiem kim pani jest?... To bardzo dobrze. Pomówimy więc o nader ważnej sprawie.

— Bardzo przepraszam, ale pani się myli... Jestem... taką samą agentką jak pani... Przysłano mnie z Niemiec...

— Jeśli się mylę, to niech pani natychmiast opuści pokój. Nie mamy z sobą nic wspólnego. Przybyłam tutaj, by przekazać „Intelligence Service“ bardzo ważne wiadomości, dotyczące Niemiec... Dalsza nasza rozmowa jest więc zbyteczna...

Dziewczyna milczy przez chwilę, uważnie przy patrując się siedzącej naprzeciw niej kobiecie w średnim wieku.

— Czy nasi agenci omylili się?—myśli — Każdego cudzoziemca, który przybywa do Londynu, natychmiast zaczynają obserwować doświadczeni agenci „Intelligence Service“. Ta kobieta, która zameldowała się w hotelu pod nazwiskiem Emilii Baroty z Lizbony, wydała im się bardzo podejrzaną osobą; przypuszczali, że to niemiecka agentka. Postanowiono więc natychmiast ją zdemaskować.

Lecz cudzoziemka wprawiła ją w zdumienie swym sposobem mówienia. Czy prawdą jest, że przybyła do Anglii celem przekazania „Intelligence Service“ ważnych wiadomości, dotyczących Niemiec? Lecz dlaczego mówi o tym tak otwarcie? Dlaczego zwierza się bez żadnej obawy obcej osobie? A może to jakiś wyrafinowany trick? W każdym razie należy bacznie czuwać. W danej chwili dalsza rozmowa naprawdę jest zbędna. Należy odejść.

Dziewczyna podnosi się, lekko skłania głowę i nie wymawiając słowa, opuszcza pokój. Senora Barota daje jej nawet znak ręką, by się zatrzymała. Dziewczyna udaje, że nie widzi tego i znika za drzwiami.

Gdy dziewczyna opuściła pokój, cudzoziemka wyciągnęła się na kanapie i zapaliwszy papierosa, uśmiechała się do siebie tak, jak człowiek, który jest z siebie zadowolony, któremu coś się udało...

— Przyciągnęłam ich jak pszczoły... cha, cha, cha, — roześmiała się na głos. — Jechali za mną do hotelu aż w pięciu autach. Niemiecka agentka... kobieta... to bardzo dobrze... zaraz zrobię im niespodziankę...

Kobieta wstaje z kanapy. Szybko się ubiera i w lustrze uważnie przygląda się swej twarzy. Wyjmuje z torebki małą flaszeczkę z niebieskawym płynem i wypija jej zawartość. Następnie naciska guzik dzwonka. Do pokoju wchodzi służący.

— Panuje tu taki nieporządek — mówi do niego, chociaż wie, że pokój jest dobrze sprzątnięty.

Służący dziwi się jej słowom, mimo to oświadcza:

— Dobrze, zaraz sprzątnę...

Wychodząc, umyślnie zostawiła klucze w szafie i na wpół otwarte walizki... — Niech szukają — myśli sobie.

Na odchodnym uprzedza portiera:

— Jeśliby ktoś się o mnie pytał, proszę powiedzieć, że wrócę za trzy godziny. Bądź pan łaskaw sprowadzić taksówkę...

Gdy wsiada do taksówki, specjalnie podnosi głos, by jej słowa dobiegły do uszu portiera:

— Downing Street numer 10...

Portier zrobił zdziwioną minę.

— Hmm... — mruknął do siebie. — To tak sprawa wygląda? A agenci „Intelligence Service“ oblężyli hotel, pytając się o kobietę przybyłą z Lizbony... Sądzili, że to niemiecka agentka... Jak widać, pomylili się...

Po pięciu minutach auto zatrzymało się przed masywnym gmachem angielskiej centrali szpiegowskiej. Kobieta wysiada i rozgląda się rzekomo niespokojnym wzrokiem, jak gdyby się kogoś obawiała... Podchodzi do drzwi wejściowych i dzwoni. Portier otwiera i pyta:

— W jakiej sprawie?

— Do mister Johna Low — odpowiada ze spokojem.

— Pani nazwisko? W jakiej sprawie? Muszę o wszystkim wiedzieć.

— Niech pan zamelduje: Emilia Barota z Lizbony. Mieszkam w hotelu „Victoria“. Sprawa — bardzo ważna wiadomość. Niech pan powie, że to bardzo pilne.

Gdy portier oddala się, kobieta wyciąga gazetę i zaczyna ją czytać. Ledwo dostrzegalny uśmiech igra w kącikach jej ust.

Nagle poczuła na sobie mocne spojrzenie. Gdy oderwała wzrok od gazety, ujrzała dziewczynę o jasno blond włosach, która niedawno odwiedziła ją w hotelu.

Obie kobiety obrzucają się ostrym spojrzeniem. Nie zamieniają ze sobą słowa. — Zaczęła się niebezpieczna gra... — przebiega przez umysł pani Barocie.

Ich spojrzenia krzyżują się. A ich oczy mają taki wyraz, jak gdyby każda z nich chciała powiedzieć: — Znamy się na takich kawałach, co?

Portugalka zamierzała już przerwać to niemiłe, pełne napięcia milczenie, chcąc powiedzieć dziewczynie, że przybywszy dziś do hotelu, nie trafiła pod właściwy adres. Lecz nagle dziewczyna znikła za jednymi z rozlicznych drzwi.

Senora Barota pozostaje sama i rozgląda się wokoło. Wie, że obecnie obserwują ją dziesiątki par niewidocznych oczu. Wie, że każdy przybywający na Downing Street numer 10 jest bez swej wiedzy fotografowany w dziesiątkach póz, że jego głos zostaje utrwalony na płycie gramofonowej, że każde jego najdrobniejsze nawet poruszenie jest śledzone.

Pani Emilia Barota nie boi się tego wszystkiego. Niebezpieczna gra już się zaczęła. Musi być przygotowana na wszystko. Na razie sytuacja przedstawia się wspaniale. Podejrzewa się ją, że jest niemiecką agentką... że jest kobietą... — cha, cha, cha, — śmieje się w duchu senora, dodając sobie odwagi.

Mija kilka chwil, a Portugalka ciągle jeszcze nie otrzymuje odpowiedzi. Zabija dłużący się jej czas czytaniem gazety. Nie wie jednak co czyta. Litery skaczą jej przed oczyma, co chwila wzrok odrywa się od dziennika i zatrzymuje się na jakimś innym przedmiocie.

Nagle pani Barota instynktownie zadrżała.

Dalszy ciąg jutro

JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI

Pod palącym słońcem Afryki

Ze wspomnień b. sierżanta Legii Cudzoziemskiej w Maroku

Tajemnice haremów w Afryce

56

Goście ubawieni tym widokiem, zebrali się wokół niego i śmiejąc się spoglądali jak olbrzym „delikatnie“ raczy się winem.

Zacząłem im tłumaczyć, że Feluś jest naszym rodakiem, że to najsilniejszy żołnierz w pułku i że wskutek swego wielkiego wzrostu musi dużo jeść i pić.

Feluś skinął na mnie i rzekł:

— Powiedz im, jak wygrałem bieg na 100 metrów i jak zawodowy bokser bał się ze mną spotkać w ringu.

Zacząłem więc im opowiadać jak pewnego razu podczas zawodów lekkoatletycznych Legii Feluś stanął do biegów na 100 metrów. Biegało ich pięciu. Tak się złożyło, że Feluś miał dwóch przeciwników po lewej i dwóch po prawej stronie. Podczas biegu Feluś zaczął machać rękoma. Raz machnął lewą ręką i przewrócił swych przeciwników z lewej strony, a jak następnie machnął prawą ręką, upadli na ziemię ci z prawej strony i Feluś sam dobiegł do mety.

Goście uważnie przysłuchiwali się memu opowiadaniu. Gdy skończyłem, zaczęli nalegać, bym im jeszcze opowiadał o olbrzymie. Zadośćuczyniłem więc ich prośbom.

Opowiedziałem jak to pewnego razu magazynier nie chciał wydać Felusiowi należnej mu porcji wina. Ten oburzony „lekko“ go potrącił, wybijając mu wszystkie zęby. In nym znów razem w jednej z sal koszarowych spało kilku swarliwych żołnierzy, z który mi nie mogliśmy sobie dać rady. Postaliśmy więc tam Felusia. Jeszcze tego samego wieczora zapanował tam spokój. Feluś nauczył ich moresu i żołnierze nie bili się już ze sobą.

— W pułku — opowiadałem w dalszym ciągu — oficerowie wiedzieli, że Feluś je bardzo dużo. Pewnego dnia po wydaniu obiadu kucharze udali się do kantyny. W kuchni pozostał tylko nowy kucharz, który przybył przed kilkoma dniami. Jak Feluś wszedł do kuchni, doszedł do garnka i zaczął wybierać kości, kucharz dopadł do niego i krzyknął:

— A ty, co tu robisz, łobuzie jeden, precz mi z kuchni.

Feluś nic nie odparł. Złapał kucharza wpół, wsadził go głową w dół do kotła z ciepłą wodą i trzymał za nogi. Nie wiadomo, jakby się wówczas skończyła ta cała historia i czy kucharz wyszedłby cało, gdyby nagle nie zjawili się jego koledzy. Wyciągnęli na wpół zaduszonego kucharza z kotła i dali Felusiowi kości. Olbrzym wziął kości i odszedł, nie spojrzawszy nawet na nowego kucharza.

Goście byli tak zasłuchani, że nie chcieli ruszać się z miejsc. Prosili tylko bym w dalszym ciągu opowiadał o niezwykłych przygodach Felusia. Nie wiem jak długo musiałbym jeszcze opowiadać, gdyby nagle nie zdarzyło się coś nieoczekiwanego.

Jedna z pań zapytała:

— Czy olbrzym może i nam zrobić coś złego?

Feluś, który rozumiał po francusku, tylko za nic w świecie nie chciał porozumiewać się w tym języku, uśmiechnął się i rzekł, oczywiście po polsku:

— Nie bój się miły kotku, Feliks nic ci nie zrobi. Jedynie jak się naje i napije, to cię po całuje.

Ja i Wachowiak struchleliśmy. Byliśmy przekonani, że olbrzym rzeczywiście wprowadzi w czyn swe zamiary. Zaczęliśmy więc odciągać gości od Felusia, nie chcąc go dłużej drażnić.

W końcu to się nam udało. Goście znów zaczęli tańczyć, a Feluś w dalszym ciągu wlewał w siebie wino. Wreszcie upił się. Udał się do przyległego pokoju, wyciągnął się na kanapie i zasnął. Ja i Wachowiak odetchnęliśmy z ulgą.

Teraz i myśmy zaczęli się bawić na całego.

W kilku dni po tym hucznym weselu z przeszkodami spostrzegłem, że Wachowiak ma bardzo osowiałą minę.

Podszedłem do niego i zapytałem:

— Dopieroś po weselu, a już chodzisz smutny?

— Bo wpadłem z tą moją żoną. Jest to leń, jakich mało. Całymi dniami wyleguje się na kanapie i nic nie robi. W mieszkaniu brudno, że aż przykro tam wejść, a najgorsze jest to, że wcale nie przygotowuje dla mnie posiłków i ciągle jestem głodny.

W tej samej chwili podszedł do nas Dzibuła. Powiedziałem mu o kłopotach Wachowiaka.

— Przede wszystkim chodź z nami do kasyna na obiad — rzekł Dzibuła — a następnie oduczymy twą żonę próżniactwa.

— Jak to zrobisz? — zapytał zaciekawiony Wachowiak.

— Już zobaczysz — odparł Dzibuła, tajemniczo się uśmiechając.

Po obiedzie udaliśmy się do mieszkania Wachowiaka. Po drodze Dzibuła wtajemniczył poznańczyka w swój plan.

Jak przyszliśmy do Wachowiaka, poznańczyk rzekł do żony:

— Przyprowadziłem kolegów na obiad — a zwracając się do nas, oświadczył — no siadajcie do stołu! Zaraz przekonacie się jakie smakołyki potrafi przyrządzać moja żona.

Dalszy ciąg jutro.

Tłumaczenie snów

P. Lena z Ząbkowskiej. Ma Pani szanse wygrania na loterji w drugiej połowie 1937 roku. Troski poprzedzą radość. Proszę wystrzegać się podstępu. Pogodzi się Pani z kimś.

„Amore santo". Pozna Pan przy staraniach ową panienkę. Kłopot pieniężny będzie. Szczęśliwy kolor: jasno-brązowy.

P. Marysia z Orechowa. Będzie Pani w sądzie lub na policji. Umrze ktoś ze znajomych. Zamiar spełni się. Radość niespodziana będzie.

A. Hanka z Pelcowizny. Sen Pani bynajmniej nie wróży rychłej śmierci. Wyjdzie Pani za mąż. Pozostanie Pani w Warszawie, przynajmniej w najbliższych latach. Zarobki będą.

P. Zosia B. K. Sen opisany wróży ważne wydarzenia dziejowe może wojnę. Poza tym przepowiada niedomaganie w rodzinie, pieniądze i rozmowę z blondynką.

„Królewna 17". Życzenia spełnią się. Kłopot pieniężny czeka Panią. Pochwała będzie, lub komplement. Duża zmiana w 1938.

P. Pirzeta. Proszę wystrzegać się kradzieży. Zmartwienie czeka nieprzyjazną Pani osobę. Będzie pomyślność w poczynaniach.

P. Widia z Okopowej. Mała strata będzie. Pozna Pani Romana. Blondynkę spotka Pani.

P. Kenue. Spotka Pani dawno niewidzianą osobę. Będzie zabawa lub wesele. Sen mówi coś o sukni (nic konkretnego).

Wilno S. C. 78. Na loterii wygra Pan mniejszą stawkę. Będzie radosne spotkanie. Kłopot pieniężny. W przyszłości życiowy dostatek.

Kwiat Tuberozy. Pani „śmiałość" jest bardzo miła. Niewielka strata będzie. Marzenie ziści się, mimo przeszkód. Będzie poparcie ludzi życzliwych. Szczęśliwa cyfra: 6.

Kochana z 125 F. M. Po troskach czeka Panią szczęście. Przykrość będzie w związku z kobietą. Zabawa jakaś, lub uroczystość.

Zaspiona Masieczka. Intrygantka obmawia Panią. Komplementy Panią czekają. Wesele u znajomych, lub chrzciny. Przykrości przejściowe.

Szesnastoletnia M. W. Czarne myśli, które zaprzątają Pani szesnastoletnią główkę, znikną jak pod dotknięciem różdżki czarodziejskiej, gdy zjawi się „on" — ten wybrany. A zjawi się na pewno. Będzie Pani majątek. Bronek lubi Panią. Na loterii grać nie radzę.

Banda usypiaczy przed sądem

Zdemaskowanie działalności trucicieli

Sprawa głośnej bandy trucicieli-usypiaczy, grasujących w Warszawie, znalazła się wczora na wokandzie Sądu Apelacyjnego.

Szajka trucicieli grasowała przed różnymi barami i czatowała na wyjście więcej podchmielonych gości. Następnie, udając towarzyszy, zapraszali podpitych jegomościów do innego baru.

Tu z dyskretnie ukrytych przez kobiety, wspólniczki szajki, flaszeczek dosypywano do wódki proszki bardzo silnie działające na sen.

Uśpionych wywożono na krańce miasta i rabowano doszczętnie.

Sąd Okręgowy skazał członków szajki Antoniego Sadowskiego na 8 lat, Stanisława Sieradzana na 7 lat, Franciszka Kołtuniaka na 4 lata, dorożkarza J. Jabłońskiego na 3 lata. Kobiety - członkinie szajki Janina Sieradzan dostała karę 3 lat więzienia, a Janina Jamrożek 1 roku więzienia. Od tego wyroku odwołali się skazani. Stanisław Sieradzan po wyroku usiłował popełnić w więzieniu samobójstwo, rozcinając sobie łyżką brzuch, a następnie połykając ją. W czasie opatrunku w szpitalu więziennym Sieradzan ponownie próbował pozbawić się życia: wyrwał lekarzowi flaszeczkę z jodyną i usiłował ją wypić. I tej próbie przeszkodzono.

Zabiła swego męża

Potworne dzieje kobiety-wampa

W tych dniach w okręgu Rigo zmarła Laka-Unia, pochodząca ze szczepu Papuasów. Przed 46 laty Laka-Unia była w Australii przedmiotem powszechnego zainteresowania.

Zabiła swego męża dlatego, że ten się nie zgadzał, by od czasu do czasu zdradzała go. Zabójczynię skazano na 10 lat więzienia. Od chwili osadzenia jej w więzieniu zaczęła się niezwykła historia.

Małżonki dozorców więziennych i policjantów, rekrutujących się z tubylców, skarżyły się, że mężowie je zaniedbują i stale rozmawiają tylko o pięknej zabójczyni. Skargi były tak ciężkie i głośne, że ówczesny gubernator William Mac Gregor czekał tylko na sposobność, by wypuścić ją na wolność. Wreszcie taka okazja się nadarzyła. W roku 1897, w związku z 75-leciem panowania królowej Wiktorii, ogłoszono amnestję i Laka-Unia opuściła mury więzienne.

Z wiekiem, gdy znikał powab Laka-Unii, znikła jej zdolność czarowania serc męskich. Wówczas po raz drugi wyszła za mąż i do ostatnich dni swego żywota była wzorową żoną.

To nie bajka!

80 mil. (osób) — 750 milionów (dolarów)

Takimi liczbami szczycą się kina w Ameryce

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej jest obecnie czynnych 15.378 kin, z których każde może pomieścić 6.742 osoby. Biorąc pod uwagę wielkość tych kin, można dojść do ciekawego wniosku: na co jedenastego Amerykanina — kobietę, mężczyznę i dziecko — przypada jedno miejsce. Gdy przeprowadzimy to samo porównanie w Europie, to tu miejsce w kinie przypada na co 9270 osobę, a na całym świecie na co 20.716 człowieka.

W Stanach Zjednoczonych sto wytwórni produkuje filmy. Nakręcają one rocznie 500 filmów normalnej długości i 1000 krótkometrażówek. Trzy czwarte wszystkich filmów powstaje w wielkich ateliers hollywoodzkich, a reszta w Nowym Jorku. Koszty produkcji dochodzą rocznie do 120 milionów dolarów. 65% tej sumy pochłaniają pensje, gaże i honoraria. 28.000 ludzi jest zatrudnionych w produkcji filmowej, a 236.500 pracuje w kinoteatrach.

80 milionów ludzi, którzy w ciągu tygodnia odwiedzają kina, płaci rocznie za tę rozrywkę 750 milionów dolarów, a dochody właścicieli kin wynoszą 250 milionów rocznie. Obliczasię, że amerykańskie filmy ogląda na całym świecie 220 milionów ludzi tygodniowo.

W Stanach Zjednoczonych przeciętna ilość widzów na każdym seansie wynosi około 500 osób. Rozumie się, że w tych obliczeniach bierze się pod uwagę i małe prowincjonalne kina, jak również olbrzymie wielkie kinoteatry wielkomiejskie, w których może się pomieścić 26.500 widzów.

W amerykańskich kinoteatrach jest inwestowany kapitał w wysokości jednego miliarda 900 milionów dolarów, w produkcji filmowej kapitał jednego miliarda, a w biurach najmu filmów ponad 30 milionów dolarów.

Amerykańska produkcja filmowa wnosi rocznie do kas skarbowych tytułem podatku dochodowego 100 milionów dolarów, na ogłoszenia zamieszczane w dziennikach i tygodnikach wydaje 77 milionów dolarów, a na reklamę w innych częściach świata 33 miliony dolarów.

Spokój w Palestynie

JEROZOLIMA (PAT.) W całej Palestynie powrócił spokój. Władze postanowiły nie przystępować na razie do rozbrajania powstańców arabskich, co wywołuje pewien niepokój wśród ludności żydowskiej.

Współzawodnictwo arabsko-żydowskie w dziedzinie gospodarczej ujawnia się szczególniej w porcie Jaffa. Pisma arabskie wzywają do bojkotu produkcji żydowskiej.

27 lat kopał doły

i nabawił się ruptury

Na cmentarzu żydowskim w Warszawie zatrudniony był w charakterze kopacza dołów Kazimierz Tokarski, który pracę tę wykonywał w ciągu 27 lat.

W ostatnich czasach Tokarski był używany do przenoszenia beczek z cementem i w związku z tym dostał ruptury, co pozbawiło go zdolności do pracy.

Tokarski wystąpił do Sądu Okręgowego z żądaniem zasądzenia 13.000 zł. tytułem skapitalizowanej pensji, wywodząc, że choroba nastąpiła skutkiem pracy, do której nie był zaangażowany. Sąd powództwo zasądził.

Na małej wokandzie...

Mania wielkości

(A. E.) Do reżysera zespołu teatralnego „Busola", zgłosił się pan Beniamin Szapszel i rzekł:

— Panie reżyser, jestem Szapszel. Zgłaszam się z polecenia Goldberga, zięcia pani Blumentalowej, która jest kuzynką kolczanki pana ciotki. Jako artysta do pańskiej dyspozycji.

— A grałeś pan już gdzieś?

— Nie. Ale przepadam za tego. Pożądam błyszczeć przed tłumami, jak gwiazda, pragnę być żywiołowo oklaskanym.

— Po co to pana potrzebne?

— Posiadam takie manię. Manię wielkości!

Reżyser westchnął.

— Czy będzie z pana gwiazda, przypuszczam, że wątpię. Atoli akuratnie jest mnie potrzebny statysta, czyli, że wejdź pan na próbę do drugiego pokoju.

Zespół powitał pana Szapszela milczeniem.

— Zaczynamy — rzekł reżyser. — Panie Szapszel, pan jest jeden z oskarżonych w sądzie. Panie Porycki, słuchamy.

Młodzieniec, nazwany Poryckim, wstał z krzesła i wskazał palcem pana Szapszela.

— Ten człowiek, panowie sędziowie, to jest drań najgorszego gatunku.

— Ja? — poczerwieniał pan Szapszel. — Pan sam jesteś łobuz ordynarny!

— Panie Szapszel! Na kogo pan mówisz łobuz? Przecież pan Porycki jest prokurator!

— Prokurator pójdzie wystąpować u pana w teatrzyku?

— On w tą sztukie jest prokurator! Ale naprawdę to on nie jest!

— I on będzie mi przezywał z draniem?

— Co to pana szkodzi?

— Nie mogie! Posiadam manię wielkości.

— Jak się ma manię, to się nie przychodzi do teatru!

Teraz robimy drugie scenę. Wszyscy wsiadają niby do łódek i się wypuszczają na jezioro. O tak!

A teraz jechać jak najprędzej. Wiosłować, wiosłować! Panie Szapszel, dlaczego pan nie wiosłujesz?

Reżyser chwycił się za włosy.

— Uś! Żeby diabli wzięli ta kiego statystę! Nie możesz pan trochę powiosłować? Kto pana nie pozwala, psiakrew? Pańska mania wielkości?

W tym momencie zapukano i do pokoju weszli dwaj policjanci.

— Czy jest tu pan Szapszel?

— Jestem.

— Proszę z nami.

— Panie Szapszel, za co? — spytał przestraszony reżyser.

Pan Szapszel pokiwał głową.

— A za co może być? Za moje manię. Uś, ta mania wielkości! Się podpisałem na wekslu: Kiepura.

*

Sąd skazał pana Szapszela na miesiąc bezwzględnego aresztu.

Dwa procesy o zniesławienie

Oskarżycielami są prof. Czorchalski i sen. Jastrzębski

Proces b. min. prof. Broniewskiego, oskarżonego o zniesławienie prof. Czochralskiego wszedł w stadium końcowe.

Wczoraj rozpoczęły się przemówienia stron. Rzecznik prof. Czochralskiego mec. Paschalski wywodził, jak wielka krzywda spotkała oskarżyciela, który dotychczasowym życiem, pracą i wielkimi wynikami zasłużył sobie na olbrzymi szacunek. Obrońcy prof. Broniewskiego, adwokaci Szurlej i Niedzielski wywodzili, że dowód prawdy co do zarzutów, postawionych oskarżycielowi, został przeprowadzony.

×

Jednocześnie z procesem prof. Czochralskiego przeciwko prof. Broniewskiemu toczyła się na innej sali, bo przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie sprawa profesora sen. Jastrzębowskiego, b. dyrektora departamentu sztuki, przeciwko artyście Stanisławowi Szukalskiemu, również o zniesławienie.

Szukalski postawił zarzut prof. Jastrzębowskiemu, iż w swojej działalności kieruje się nietyle względami na sztukę, ile protekcjonizmem.

Sąd Okręgowy skazał Szukalskiego na areszt i grzywnę, stwierdzając, że Szukalski nie potrafił ciężkiego zarzutu nawet w najmniejszym stopniu uprawdopodobnić.

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

Miss Nora, tajemniczy wódz bandy gangsterów, jest postrachem mieszkańców Chicago. Działa w porozumieniu z Al. Capone i dzięki swej odwadze, pomysłowości i niezwykłej urodzie dokonuje szeregu napadów, porwań. Miss Nora posiada również rzadki u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora — Lili Eden — młodego lekarza chicagowskiego. Jako wódz gangsterów, postanowiła zdobyć przemocą jego miłość, pomimo, że doktór Graba był ojcem dwóch dziewczynek i czuł się szczęśliwy w swem pożyciu małżeńskiem. W podstępny sposób porywa lekarza, którego oczarowała i uczyniła powolnem narzędziem w swem ręku.

Ale plany miss Nory pokrzyżował genjalny detektyw chicagowski, Fred. Fred na czele policji zdołał dostać się do kryjówki miss Nory i po zaciekłej walce aresztował ją.

Miss Norę skazano na śmierć, ale jej przyjaciołom udało się przekupić naczelnika więzienia w Sing-Sing, który stracił w podstępny sposób inną więźniarkę, miss Norze zaś ułatwił ucieczkę.

Po odzyskaniu wolności podejmuje miss Nora walkę nanowo: ale detektyw Fred wyśledził tymczasem kryjówkę gangsterów, stwierdził, że miss Nora nie zginęła na krześle elektrycznem o czem powiadomił władze sądowe i odnowa z pomocą małego murzyna Toma, który był na służbie gangsterów i stał się oddanym sługą Freda, rozpoczął poszukiwania za gangsterami.

Fred zdecydował, po powrocie do Chicago, że tylko jedna droga prowadzi do złowienia miss Nory: należy wpłynąć na doktora Grabę, by wrócił do swej kochanki, uśpił jej czujność, zdobył jej pełne zaufanie i w odpowiedniej chwili oddał ją w ręce policji. Fred wtajemniczył w swój plan sędziego Greena, który zgodził się na jego wykonanie. Trudniej było przekonać doktora Grabę, ale i ten w końcu uznał, że jedynym wyjściem skutecznym, by wyzwolić się ze szponów tej djablicy, która wciąż czyha na niego — to ułatwić policji jej schwytanie.

Graba wrócił do miss Nory, która przyjęła go uszczęśliwiona; ale po upływie kilku tygodni wykorzystał Graba odpowiednią chwilę uśpił miss Norę za pomocą środka nasennego i zatelefonował po policję, która zjawiła się i przewiozła śpiącą gangsterkę do więzienia.

Po aresztowaniu miss Nory zebrali się gangsterzy pod przewodnictwem Al Capone by naradzić się w jaki sposób wydostać gangsterkę z więzienia. Fred wyśledził miejsce zebrania i otoczył knajpę policją. Ale gangsterom udało się przerwać kordon policji i zbiec. Po tej nieudanej naradzie postanowił Dill działać na własną rękę.

Nawiązał za pośrednictwem pewnej strażniczki kontakt z miss Norą i opracował plan jej ucieczki: w przebraniu tej strażniczki, którą miała, za jej zgodą zahipnotyzować. Ale miss Nora została rozpoznana w chwili, gdy miała już wyjść z kancelarii więzienia.

W jaki sposób dotarł Dillinger do więzienia w Charleston? Po wydostaniu się z knajpy postanowił Dill wyjechać na pewien czas z Chicago i w towarzystwie swej żony, Eweliny, oraz dwóch gangsterów, Harry Pirponta oraz Charlisa Mackley'a udał się sleepingiem na Florydę. Ale w pociągu dokonali gangsterzy napadu na jednego z podróżników, obrabowali go raniąc go rewolwerem. podczas gdy żona pasażera zwróciła się do gangsterów z sensacyjną prośbą, by ją zabrali ze sobą. Dill uczynił zadość dziwnej prośbie młodej i pięknej kobiety. Tymczasem obrabowany mąż wrócił do przytomności umysłu i zatrzymał hamulcem w połowie drogi pociąg.

Nie było innego wyjścia, jak uciekać. Dill wydał rozkaz by wyskoczyć oknem.

Wszyscy wyskoczyli oknem, a ostatni zbiegł Dill, który pozostawił swą wizytówkę. Nazwisko słynnego gangstera napełniło wszystkich taką trwogą, że zaniechano pościgu, pomimo próśb obrabowanego. Pociąg ruszył dalej.

Gangsterzy udali się piechotą w drogę; najbardziej zadowolona była żona obrabowanego, która twierdziła, że zniesie wszelkie trudy i niebezpieczeństwa, byle udało się jej wydostać z rąk jej męża-tyrana.

Podczas rozmowy opowiedziała, że mąż jej ma siostrzenicę, strażniczkę więzienia w Charlestown, która pisała doń, iż pod jej strażą znajduje się obecnie miss Nora.

Dill zdecydował się natychmiast wyjechać w towarzystwie gangsterów do Charlstown, by poznać się ze strażniczką, miss Daisy Miller, której adres dała mu żona obrabowanego pasażera, mistress Jenny. Zamierzał wykorzystać to, że strażniczka jest starszą panną, rozkochać w sobie i za jej pośrednictwem wydostać miss Norę z więzienia.

Dill zamieszkał u Daisy Miller i został jej narzeczonym. Pewnego razu, gdy starsza panna była już zakochana po uszy w swym pięknym narzeczonym, wyznał jej „mister Knought", że przeżywa wielką tragedię z powodu swej bliskiej krewny, miss Nory, znajdującej się w więzieniu, gdzie oczekuje ją kara śmierci. Wtem miss Daisy krzyknęła, przerażona tą wiadomością.

Opowiedziała Dillowi, że miss Nora znajduje się w więzieniu w Charlstown, pod jej bezpośrednią strażą. Dill rzecz jasna udał wielkie zdziwienie z powodu tej nieoczekiwanej wiadomości i na wpół zmyślając, na wpół opowiadając prawdę wzbudził w niej wiele sentymentu dla uwięzionej.

W końcu, gdy już w oczach Daisy ukazały się łzy współczucia, odezwał się Dill: Daisy mam do ciebie jedną prośbę!

— Co, mój drogi? — odparła Daisy ze współczuciem w głosie. Żal jej było Willi, który tyle cierpi z powodu tej kuzynki. Co to za dobry chłop z niego, jak jest czuły dla każdego nieszczęścia ludzkiego.

— Nie mów nikomu, nawet twej matce o tym, co ci teraz opowiedziałem... Po co mają ludzie wiedzieć, że Lili Eden jest moją krewną? Nie każdy może wiedzieć, nie każdy może zrozumieć tragedię Lili Eden...

— No, tak dobrze, rozumiem ciebie... — pogłaskała go po czole, pocałowała w oczy. Ach, jak długo czekała na tę chwilę, gdy będzie miała swego własnego chłopca, narzeczonego. Któż by sądził, że to będzie tak piękny mężczyzna, którego wszystkie kobiety jej zazdroszczą!

Bała się tylko jednego: niech się nie dowie, że miała coś wspólnego ze strażnikiem Johnem. Strażnik John, czterdziestoletni mężczyzna, żonaty, ojciec kilkorga dzieci „uwodził" po kolei wszystkie strażniczki. Również i Daisy nie oparła mu się. Flirt ich trwał stosunkowo najdłużej i skończył się niedawno.

Powszechną tajemnicą było, że Daisy zadaje się z Johnem. Koleżanki, które przedtem z nim flirtowały, uprzedzały ją, by z nim zerwała, zapewniały, że ją porzuci. Nie zwracała na ich słowa uwagi, była rada, że się nią zajął, płaciła jego długi karciane, zadłużyła się bez wiedzy matki. Gdy ostatnio była u nich żona stryja Edgara, mistress Jenny, zwierzyła jej się ze swych długów i Jenny, poczciwa kobieta, spłaciła jej wszystkie weksle. Po tym nie chciała już więcej się zadłużać i John ją rzucił.

Teraz obawiała się, by któraś z koleżanek, zazdrosna o jej szczęście, nie doniosła o wszystkim Knoughtowi. Rzuciłby ją na pewno.

Całowała go i obejmowała, tuliła się do niego. Dill, który dobrze znał kobiety, rozpalił w niej teraz szał zmysłów. Chciał ją tej nocy upoić zupełnie sobą, chciał, by o wszystkim zapomniała. A jednocześnie czynił minę nieszczęśliwego, w oczach jego dojrzała smutek, a głos jego był pełen żalu. Nagle westchnęła.

— Willi, co ci jest? — spojrzała na niego zdziwiona.

— Ach, nic.

— Dlaczego jednak stałeś się nagle taki smutny?

— Wiesz, nie mogę zapomnieć o tej Lili...

— Wciąż o niej myślisz?

— Tak.

— Ale przecież już nic nie można poradzić. Siedzi w więzieniu, musi umrzeć...



Willi, co ci jest? — spojrzała na niego zdziwiona...

— Musi... Ach, z jaką obojętnością ty to mówisz, Daisy, gdy serce moje krwawi z bólu...

— Ależ, nie — usiłowała naprawić swój nietakt Daisy — tylko pomyśl sam, co można zrobić, by jej ułatwić sytuację?

— Ja myślę, że największe bohaterstwo popełniłby człowiek, który dałby jej możność rozpocząć od nowa inne życie..

— Należałoby zwrócić się do Waszyngtonu...

— Moja kochana, jej rodzice już się wszędzie zwracali, ale to nic nie pomaga... Wkrótce odbędzie się jej proces, zostanie skazana na śmierć.

— Może uznają, że jest niepoczytalna?

— O, nie. Już była komisja, która stwierdziła, że Lili Eden zupełnie odpowiada za swe czyny.

— To może ją prezydent ułaskawi?

— Wiesz przecież, że w odniesieniu do gangsterów prezydent nie korzysta z prawa łaski...

— Żal mi szczerze tej kobiety — powiedziała Daisy, pod wpływem słów Dilla.

— Słuchaj Daisy, mam do ciebie prośbę — odezwał się nagle po chwili milczenia, wiem, że nie wolno, ale w tym wypadku powinnaś to uczynić.

— O co chodzi? — zapytała bardziej z ciekawości, aniżeli zaniepokojona.

— Niezmiernie ucieszały się, gdyby otrzymała ode mnie ukłony...

— Dobrze, powiem jej, że jesteś w Charlstown. Na pewno oddam jej ukłony od ciebie — zawołała Daisy.

— Nie, nie chcę, byłaby to wielka nieroztropność z twojej strony — nadal grał Dill mistrzowsko swą ciężką rolę — nie powinnaś wykazywać wobec niej, że mnie znasz... Nie chciałbym ciebie w żadnym wypadku narazić dla niej. Nie wiem, jak zmieniła się w więzieniu, może zacząć z tobą rozmawiać, ktoś usłyszy waszą rozmowę, a wtedy będziesz miała przykrość...

Daisy była oczarowana słowami ukochanego. Jak ją kocha, jak dba o nią! Nie chce, by miała nawet najmniejszą przykrość. Jakże głupie są kobiety, gdy wierzą mężczyźnie, że je kocha! Daisy straciła teraz zupełnie wszelką samodzielność myśli, żyła tylko dla swego Willi.

— No, dobrze, Willi, ale jak mogłabym jej dać znać o tobie?

— Mam pewien plan.

— No, powiedz, jaki masz plan?

— Podajesz jej przecież jedzenie, tak?..

— Oczywiście. Naczelnik zabronił, by ktoś inny wchodził do celi. Ma do mnie bezwzględne zaufanie. Chce mnie wkrótce przedstawić do awansu na przodowniczkę...

— O Daisy, przodowniczką już nie będziesz..

— A to dlaczego?

— Bo ja nie pozwolę, byś pracowała po ślubie... A więc słuchaj: napiszę kilka słów i byś jej nie potrzebowała oddać kartki do ręki lub rozmawiać z nią, powinnaś to pismo wrzucić do zupy. Nie chcę, byście ze sobą o czymkolwiek rozmawiały...

Dill bał się, że podczas rozmowy może miss Nora go zasypać. Wtedy Daisy dowie się, że William Knought jest Dillingerem i cały plan weźmie w łeb. Oczywiście rozmawiając z Daisy motywował to zupełnie inaczej: twierdził, że chodzi mu o jej bezpieczeństwo. Miss Miller była zachwycona planem:

— Świetne masz pomysły, Willi. Nadawałbyś się na gangstera! — zawołała.

— O, nie. Nienawidzę gangsterów, którzy tyle krwi ludzkiej niewinnie przelewają — odparł Dillinger.

— Więc napiszesz karteczkę już teraz?..

— Nie, po co mamy się spieszyć. Napiszę ją jutro, a pojutrze oddasz.

— Wyśmienicie! — Daisy była rada, że sprawi taką przysługę narzeczonemu. Była zeń dumna, chciała go wszelkimi sposobami przykuć do siebie.

A Dillinger naprawdę poweselał. Pierwszy atak udał się: teraz przejdzie do ofensywy. Zmienił jednak temat rozmowy:

— Wiesz, Daisy, męczy mnie już to narzeczeństwo. Musimy zachowywać pozory, kryć się przed twoją matką...

— No, tak, kochanie, chciałabym już także, by się nasz ślub czym prędzej odbył, wzięłabym wtedy urlop, wyjechalibyśmy gdzieś nad morze...

— Urlop? — dolewał oliwy do ognia Dillinger — a ja ci powiadam, że nie pozwolę ci więcej pracować. Chcę byś została matką mego dziecka...

Dill zagrał tej nocy na najbardziej czułych strunach miss Miller. Był jej teraz zupełnie pewien, wiedział, że wykona wszystko, czego tylko zapragnie. Nad ranem już poszła miss Daisy do swego pokoju, położyła się do łóżka i usnęła w błogim nastroju.

Dopiero budzik przerwał jej miłe sny. Gdy udała się do pracy, Dill poszedł na miasto, niby dla załatwienia spraw swej firmy. Spotkał się ze swymi przyjaciółmi, Pirpontem i Mackley'em, i zdał im szczegółową relację z pierwszego swego kroku.

Długo namyślali się, jak zredagować ten list. W końcu na skrawku papieru Dill napisał list, który już czytelnicy znają: ale list ten pisał chemicznym atramentem, a natomiast zwykłym na górze dodał:

„Kochana Lili, jestem teraz w Charlstown. Twoi rodzice czynią wszystko, by ciebie wydostać z więzienia. Bądź spokojna i nie troszcz się. Da Bóg i wszystko będzie w porządku Twój William Knought.

P. S. Wkrótce żenię się z ładną i solidną dziewczyną".

Wieczorem, gdy Daisy wróciła, dał jej do przeczytania list. Daisy była dumna z tego, że narzeczony określał ją, jako ładną kobietę. Najbardziej czułe na takie komplementy są przeważnie nieładne niewiasty.

Tego wieczora udali się narzeczeni do kina i późno w nocy wrócili do domu, nie mówiąc ze sobą więcej o miss Norze.

Daisy była bardzo zadowolona, że jej Willi uspokoił się i więcej nie mówi o swej kuzynce. Dillinger zaś był rad, że sprawa przyjęła pomyślny obrót.

Trzeba teraz zacząć myśleć o dalszym odegraniu sprawy. Trzeba skłonić Daisy, by brała udział w planowanej ucieczce.

Dillinger powoli zaczął czynić przygotowania. Plan był już opracowany. Co się tymczasem stało z listem Dillingera?

Dalszy ciąg jutro.

Poszukiwana kobieta rasy mohikańskiej

Sensacyjne ogłoszenie matrymonialne młodego dziwaka — Indianina

W odludnej chacie czeka na małżonkę

„Młody człowiek, z doskonałej rodziny. chciałby poznać w celach małżeńskich młodą kobietę czystej rasy mohikańskiej".

Takie ogłoszenie ukazało się pewnego dnia w amerykańskich dziennikach w rubryce matrymonialnej. Z początku nikt nie zwrócił na nie uwagi. Następnie dziennikarze zainteresowali się tą sprawą i w związku z tym ukazały się wielkie nagłówki na pierwszych stronach. Teraz nawet radio okazuje pomoc młodzieńcowi i wzywa kobiety, by zajęły się jego sprawą, a każda dziewczyna o indyjskim profilu jest zatrzymywana na ulicy i pytana, czy nie jest przypadkiem Mohikanką.

W całej Ameryce teraz o niczym innym się nie mówi, jak tylko o tym, czy Tanta Quidjeon znajdzie tę. o której marzy.

Harold Tanta Quidjeon jest młodym Indjaninem, którego przodkowie od kilkuset lat zasymilowali się.

Jego ojciec jest byłym podoficerem, a siostra, Gladys posiada dyplom uniwersytecki i jest członkiem biura indyjskiego przy ministerstwie spraw wewnętrznych.

Harold nie zna ludzi ze swej rasy. Do ostatnich czasów ubierał się tak, jak wszycy inni mieszkańcy Norvich, jego miasta rodzinnego i gdyby nie jego ciemna skóra, niczym by się nie różnił od reszty młodych Amerykanów.

Tymczasem w domu rodzinnym, tuż przy kuchni elektrycznej, między kostiumem do golfa, a mundurem podoficerskim, ojciec Harolda przechowywał stare, tradycyjne stroje kacyków czerwonoskórych.

Czasami ojciec rozkładał je przed dziećmi i opowiadał im dzieje rodziny tak, jak mu je przekazał jego ojciec.

— Jesteśmy potomkami wielkiego szczepu Mohikanów — mówił im.

Harold bardziej niż jego uczona siostra pasjonował się tymi opowieściami. Wypytywał ojca o szczegóły i ten wyliczał imiona i stanowiska kuzynów, wujów i ciotek.

— Ty jesteś ostatnim męskim potomkiem naszej linii — często mówił do niego ojciec. Pod wpływem tych słów Harold uroił sobie, że jest nietylko ostatnim męskim potomkiem ich linii, ale wogóle całego szczepu Mohikanów. Od chwili, gdy doszedł do tego wniosku, przestał spotykać się ze swymi białymi rówieśnikami.

Zbudował sobie małą chatkę w ogródku rodzinnym i często w niej przebywał, wdziewając tradycyjny strój indyjski i ozdabiając głowę pękiem piór.

Jego ojciec i siostra zaczęli się niepokoić tymi dziwactwami.

Pewnego dnia Harold Tanta Quidjeon spacerował przez kilka godzin po cmentarzu przy Sachem Street. Tutaj byli pochowani wszyscy kacykowie indyjscy, którzy wsławili się na wojnie. Amerykanie przyrzekli szanować stare groby. Z czasem jednak łopaty robotników budowlanych wkopały się w tę ziemię, kości zostały sprofanowane i wysokie domy wzniosły się na grobach kacyków indyjskich.

Gdy Tanta Quidjeon to stwierdził, wytoczył proces władzom miasta, oskarżając o „zgwałcenie miejsca zamieszkania". W ten sposób chciał zaprotestować przeciw „wywłaszczeniu", którego ofiarą padli jego przodkowie.

„Ostatniemu Mohikaninowi" nie wystarczyło jednakże pielęgnowanie obyczajów indyjskich w swej chacie. Postanowił odtworzyć swą rasę.

Aby stworzyć nowy naród, należy posiadać mężczyznę i kobietę. Nowy Adam, Tanta Quidjeon, szuka swej Ewy. Obecnie cała Ameryka bierze udział w tych poszukiwaniach.

Na razie Tanta Quidjeon nie znalazł „rasowej" Mohikanki. W samotnej chacie Adam czeka na Ewę. W sąsiednim zaś budynku stary Indianin, jego ojciec, zastanawia się nad tym, jakie dziwactwo pchnęło jego syna do nałożenia piór na głowę, do spania w ogrodzie, gdy mundur amerykańskiego podoficera jest tak ładny i gdy tak przyjemnie pić każdego wieczora whiskv w pokoju ogrzewanym przez kaloryfery.

Na to jednak syn nie daje mu odpowiedzi.

Gdy ujrzała po wielu latach ukochanego

Spadła spod kopuły w przepaść

Wstrząsająca tragedia uroczej hrabianki

Zuzanna Barthelemy, córka hrabiego Barthelemy liczyła 17 lat, gdy do małego miasteczka południowej Francji, w pobliżu którego znajdował się ich zamek, przybył cyrk wędrowny. Wieść o tym dotarła również na zamek. Zuzanna z niecierpliwością czekała na przedstawienie, pałała chęcią ujrzenia cyrku. Pstra arena cyrkowa odegrała wielką rolę w życiu jej ojca. W salonie wisiał portret pięknej amazonki — wcześnie zmarła hrabina była woltyżerką cyrkową. Gdy Zuzanna w towarzystwie pokojówki przestąpiła próg cyrku, spotkała mężczyznę, który zadecydował o jej losie.

— Czy podoba się pani u nas? — zapytał przyjazny głos.

Gdy się obejrzała, ujrzała roześmiane oczy pięknego młodzieńca. Był to Lionardo Gadana, sycylijski linoskoczek, gwiazda wędrownego cyrku. Hrabianka z miejsca zakochała się w smukłym akrobacie, który od tej chwili stał się przedmiotem jej marzeń.

Gdy cyrk opuścił miasteczko, hrabianka usychała z tęsknoty za ukochanym. W końcu postanowiła przełamać wszystkie przesądy i udać się do niego. Swe zamiary wprowadziła w czyn. Pewnego dnia znikła z domu rodzicielskiego, dogoniła cyrk wędrowny i została partnerką Gadany.

Zrozpaczony hrabia szukał bezskutecznie swej córki. Dopiero przed zgonem dowiedział się, że Zuzanna występuje w nowojorskich music-hallach, produkując niebezpieczne sztuki na trapezie.

Podczas występów Zuzanny i Gadany w Rio de Janeiro, każdego wieczora przychodziła do cyrku pewna elegancka kobieta. Była to najbogatsza plantatorka Południowej Ameryki. Pewnego wieczora podeszła do akrobatów i zaprosiła ich do swej willi. Gadana zaczął śpiewać włoskie pieśni, podczas gdy Amerykanka akompaniowała mu na pianinie. Plantatorka była zachwycona jego głosem i radziła, by kształcił swój głos, ponieważ ma wszelkie dane, by zostać wielkim śpiewakiem.

Wdzięk pięknej kobiety i urok przyszłych triumfów, zburzyły szczęście Zuzanny. która za kilka dni miała się pobrać z ukochanym. Gadana zaczął ją teraz nieco zaniedbywać, przebywając częściej w towarzystwie Brazylianki, niż swej przyjaciółki.

Zuzanna nie mogła się pogodzić z myślą, że została zepchnięta na drugi plan. Pewnego dnia opuściła Rio de Janeiro, pozostawiwszy przyjacielowi list pożegnalny. Donosiła mu, że nie przestała go kochać, nie chciała tylko stanąć mu na drodze do szczęścia.

Lionardo Gadana na próżno szukał Zuzanny, znikła bez wieści. Tylko każdego roku na imieniny, przysyłała mu bukiet pięknych kwiatów, dając tym dowód, że jeszcze ciągle o nim pamięta.

W międzyczasie Gadana stał się wielkim śpiewakiem i ożenił się ze swą protektorką. Nie doznał jednak szczęścia w małżeństwie i wkrótce rozwiódł się z żoną.

Przed kilku dniami Gadana przybył do Francji. Jakaś siła wewnętrzna pchała go do udania się do tego miasteczka, w którym przed 12 laty spotkał Zuzannę. Podczas gdy zatrzymał się w Lyonie, udał się do kabaretu. Tam ujrzał Zuzannę, która produkowała akrobatyczne sztuki na trapezie. Z niecierpliwością czekał na koniec przedstawienia, by do niej podejść. Również i Zuzanna go poznała.

To nieoczekiwane spotkanie wywarło na niej tak wstrząsające wrażenie, że zapomniała o tym, iż znajduje się pod kopułą teatru i to na trapezie, gdzie jeden niefortunny ruch, grozi śmiercią. Właśnie Zuzanna zapomniała się i zwaliła się na podłogę. Gadana nie namyślając się długo, wbiegł za kulisy i zalewając się łzami, ujął rękę ukochanej, pozbawionej przytomności.

Nieszczęśliwą kobietę przewieziono natychmiast do szpitala, gdzie walczy teraz z życiem. Lekarze jednak przypuszczają, że wyjdzie cało z opresji. Przy jej łóżku dniem i nocą czuwa mężczyzna, który tak doniosłą rolę odegrał w jej życiu, który w tak szczególny sposób ją odnalazł i który wbrew swej woli był przyczyną nieszczęśliwego wypadku.

Losowanie książeczek P. K. O.

Dnia 15-go października 1936 roku odbyło się w centrali P. K. O. w Warszawie 42-gie z rzędu losowanie książeczek na premiowane wkłady oszczędnościowe Serii I-ej. Po zł. 1.000 otrzymają właściciele następujących książeczek: 6263, 8310, 10217, 10689, 12970, 17094, 17196, 19728, 22617, 22875, 29465, 31027, 35548, 35946, 37765, 40232, 40099.

Echa zajść w Wyszyńskim

Sąd Apelacyjny zmniejszył kary niektórym oskarżonym

Sąd Apelacyjny w Poznaniu rozpatrywał wczoraj sprawę, stojącą w związku z głośnymi zajściami w Wyszyńskim. Jak wiadomo, w wyniku tych zajść stracił życie emerytowany sędzia, Sielski.

Akt oskarżenia zarzuca oskarżonym, skazanym w pierwszej instancji przez Sąd Okręgowy w Kaliszu na kary od 3 lat i 6 mies. więzienia do 8 mies. więzienia, usiłowanie przeszkodzenia policji w dokonywaniu przez nią rewizji u kilku działaczy Stronnictwa Narodowego w poszukiwaniu broni palnej.

Sąd Apelacyjny po naradzie ogłosił wyrok, zmniejszający karę głównemu oskarżonemu, Marianowi Kwiatkowskiemu z 3 i pół roku więzienia do 1 i pół roku więzienia. Kwiatkowski został wypuszczony na wolność i oddany pod nadzór policji. Pięciu oskarżonym, skazanym na 1 rok i 10 miesięcy Sąd zmniejszył karę do 1 roku więzienia. Oskarżonym, skazanym na 1 rok i 3 mies więzien a Sąd obniżył karę do 8 mies. więzienia.

39 oskarżonym Sąd orzeczone kary zawieszył, lecz zawiesił wykonanie kary na przeciąg lat 3-ch. Wszystkim oskarżonym zaliczono areszt śledczy.

Cudem uratowani od śmierci

We wtorek dnia 6 b. m. z Portu Darwina wystartowało 4 lotników do lotu Australia—Anglia. Lotnicy znikli jednak bez wieści i dopiero wczoraj zostali odnalezieni przez łódź rybacką na małej wysepce koralowej.

Lot zakończył się tak fatalnie wskutek nieprawidłowej sygnalizacji radiostacji Portu Darwina.

Do Londynu przybyła radiodepesza od jednego z ocalonych lotników, Crowomba, który komunikuje, że wszystkie informacje radiowe, jakie otrzymał samolot były niedokładne. Wskutek tego samolot został sprowadzony z prawdziwego kursu i błądziwszy nad oceanem marnował niepotrzebnie benzynę. Gdy w końcu zapasy benzyny wyczerpały się, lotnicy musieli lądować na malutkiej koralowej skale.

Wieść o tym wypadku wywarła wstrząsające wrażenie w angielskich kołach lotniczych. Główny dyrektor fabryki samolotów, w której sporządzono maszynę dla lotników oświadczył przedstawicielom prasy, że ocalenie lotników należy uważać za cud. Wysepka była jedynym miejscem do lądowania w tej części oceanu.

Gdyby lotnicy minęli ją wcześniej, lub nie dotarli do niej na czas ponieśliby śmierć w otchłani morskiej.

Trochę humoru

POD DOBRĄ DATĄ.

Zagazowany jegomość zwraca się do policjanta:

— Nie widział pan małego pieska?

— Nie.

— A jak długo służy pan w policji?

— Dwanaście lat.

— Mój Boże! Dwanaście lat — i nie widział jeszcze małegi pieska?

W RESTAURACJI

Gość siedzi nad rumsztykiem i płacze rzewnie.

— Czemu pan płacze?

— Chodzi o ten rumsztyk! Może zmięknie!

FILMOWE HISTORIE

— Wiecie, że widzi wszystkie błędy swej pracy...

— Rozumiem! — wtrącił ktoś. — Dlatego jest taki wściekły, ilekroć ukończy jakiś film!

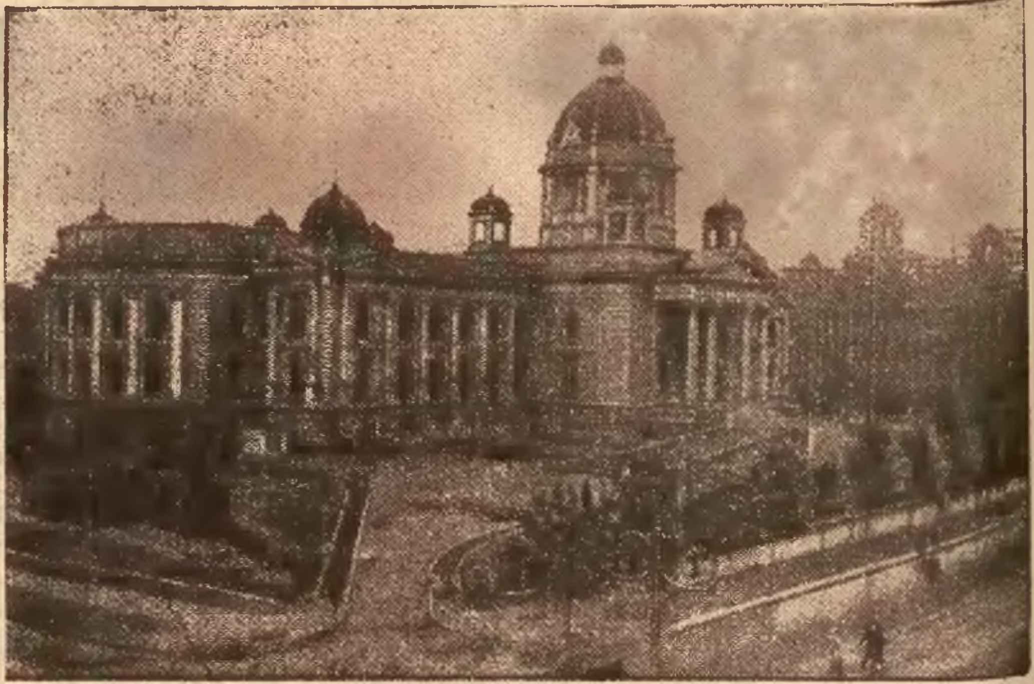
*

— Co pan sądzi o Mieczysławie Węgrzynie?

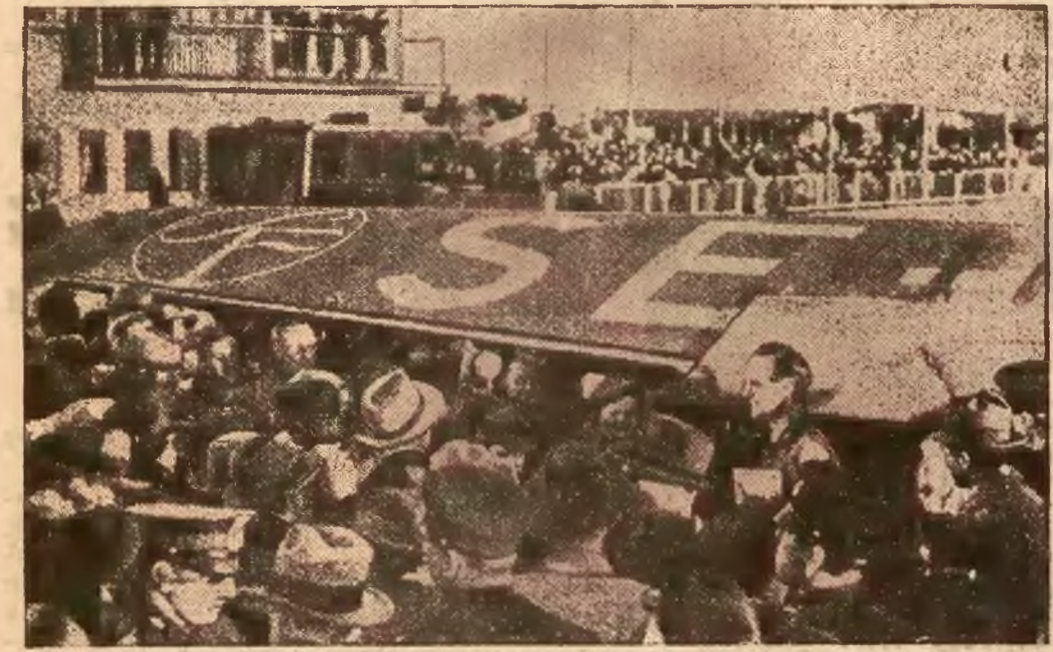
— Jeżeli chodzi o Mieczysława — wolę Cybulskiego, jeżeli chodzi o Węgrzyna — wolę Józefa!



Łódź podwodna „B.-6“ należąca do jednostek bojowych floty rządu madryckiego w czasie pełnienia służby natknęła się na okręt powstańców „Valasco“. Rozgorzała krwawa walka. „B.-6“ nie przygotowana do dłuższej walki, utonęła.



Gmach parlamentu w Belgradzie (Jugosławia) nareszcie w najbliższym czasie będzie wykończony. Budowa trwała 35 lat i pochłonęła olbrzymie sumy.



Znakomity lotnik szwedzki, Björkvalls „przeleciał“ przez ocean Atlantycki, ale w pobliżu Irlandii samolot spadł i lotnika cudem uratowano. Na zdjęciu owacyjne przywitanie w Sztokholmie.



Jak donosiliśmy w Szanghaju zamordowano dwóch dziennikarzy japońskich. W odpowiedzi na to rząd japoński dla zadokumentowania swej siły wysłał na ulice Szanghaju kilkadziesiąt aut pancernych.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Nowe władze WOZB

W uzupełnieniu wczorajszego naszego sprawozdania z dorocznego walnego zgromadzenia WOZB, które zakończyło się około godz. 2-ej w nocy, podajemy następujące szczegóły:

Nowe władze WOZB wybrane zostały prawie jednogłośnie w składzie: prezes — ppłk. Dudryk, wiceprezesi — dyr. Zakrzewski i Sobecki, sekretarz — Zajączkowski, skarbnik — Cegliński, gospodarz— Kopera, kronikarz — Kleinfinger. Przewodniczący wydziału sportowego — Ogrodowczyk. Przewodniczący wydziału spraw sędziowskich — Swidnicki. Radcowie — Kurzyński i Kisner. Referent zdrowia — dr. Koszla, kapitan związkowy inż. Urban. Referent prasowy — Szereszewski. Referent wyszkoleniowy — Mrozowski, referent propagandy i spraw zagr. — Idźkowski.

Nowy zarząd otrzymał dezyderat od walnego zgromadzenia odnośnie bacznego przestrzegania zasad amatorskich na terenie sportu bokserskiego.

Walne zgromadzenie uchwaliło również kalendarzyk ważniejszych imprez bokserskich, który przedstawia się następująco:

6 grudnia Warszawa — Stutgart, 5 stycznia Warszawa — Łódź, 17 stycznia Warszawa — Poznań, 7 lutego Warszawa — Śląsk. Dzień 4 kwietnia zarezerwowano na imprezę zagraniczną.

Międzynarodowy puchar hokejowy

Niemieckie Biuro Informacyjne donosi, że w hokeju lodowym Środkowej Europy panują tendencje od graniczenia drużyn amatorskich od pseudoamatorskich zespołów. Projektowany jest turniej międzynarodowy czysto amatorski o specjalnie ufundowany puchar, w którym prawdopodobnie udział wziętyby drużyny następujące:

Berliner S. C., L. T. C. Praga, Rapid wiedeński, Wiener E. V., B.K.E. Budapeszt, Diavolo Rossoneri z Mediolanu, H. S. Mediolan, Cracowia, oraz rumuński Telefonklub.

Możliwy jest nadto udział zespołów szwedzkich, belgijskich i holenderskich.

Porażka Bronowicza

W Lille w obecności 4000 widzów odbył się mecz zapaśniczy (catch as catch can) o tytuł mistrza świata wszystkich kategoryj pomiędzy Polakiem amerykańskim Bronowiczem a Bułgarem Dan Koloff'em.

W trzeciej rundzie zwyciężył Koloff, utrzymując tytuł mistrzowski. W rundzie tej Bronowicz chybił atak głową, wskutek czego stracił równowagę i upadł na ziemię, co wykorzystał umiejętnie jego przeciwnik.

KONIEC SEZONU KOLARSKIEGO W POZNANIU.

Zamknięcie sezonu kolarskiego w okręgu poznańskim nastąpi w niedzielę 25 bm. w godzinach rannych.

Z tej okazji w siedzibie POZK rozdane zostaną nagrody zdobyte w ubiegłym sezonie.

Nowy rekord świata

Na zawodach kolarskich w Mediolanie, zawodnik francuski Richard ustanowił nowy rekord świata w biegu godziny bez prowadzenia na torze, uzyskując wynik 45,298 klm. Poprzedni rekord należał do Włocha Olmo i wynosił 45,090 klm.

Bokserski mistrz Krakowa przed meczem z Makabi

Wieloletni drużynowy mistrz Krakowa w boksie K. S. Wawel wystąpi na niedzielnym meczu o drużynowe mistrzostwo Krakowa przeciwko miejscowej Makabi w następującym składzie:

Szczurek, Nowicki, Wnęk, Chrostek, Abraham, Jodłowski, Morawa, Flisak.

Nadmienić warto, że Abraham jest nowopozyskanym dla Wawelu bokserem z Policyjnego K. S. z Sosnowca.

NIEDZIELNE ZAWODY W KRAKOWIE.

W nadchodzącą niedzielę odbędą się w Krakowie mistrzostwa lekkoatletyczne okr. krakowskiego pięcioboju pań i panów oraz zawody trójboju pań i panów o nagrody Polskiego Radia.

Ponadto tegoż dnia na torze Cracowii odbędą się kolarskie mistrzostwa Krakowa.

NOWA NAZWA LWOWSKICH „CZARNYCH“.

Zarząd L. K. S. „Czarnych“ zmienia z dniem 1 listopada br. nazwę klubu, który brzmieć będzie następująco:

„Pierwszy Lwowski Wojskowo-Cywilny Klub Sportowy „Czarni“.

Na czele nowego zarządu „Czarnych“ stanął pułk. L. Bitner

Dzień PZB

Zarząd Polskiego Związku Bokserskiego wyznaczył termin dorocznego dnia PZB w całej Polsce na dzień 6 grudnia br.

W dniu tym rozegrane będą w całym kraju mecze bokserskie, dochód z których przeznaczony będzie na P. Z. B.

Wobec tego jednak, że w dn. 6 grudnia odbyć się ma spotkanie bokserskie w Warszawie Warszawa — Sturgart — przeto zarząd WOZB prawdopodobnie prosić będzie PZB o zmianę terminu „Dnia“.

Zmiany w lekkoatl. mistrz. Polski

Na wczorajszym posiedzeniu zarząd P.Z.L.A. uchwalił nowy regulamin mistrzostw Polski. Ufundowane zostały nagrody wędrowne na mistrzostwa Polski, męskie — p. t. „Tarcza olimpijska“ i kobiece — „Dysk olimpijski“. Obie nagrody trwać będą 4 lata t. zn. do Igrzysk Olimijskich w Tokio. Następnie postanowiono, że 6 pierwszych klubów w punktacji mistrzostw Polski otrzyma nagrody specjalne, a mianowicie: — w mistrzostwach męskich małe tarcze olimpijskie, a w kobiecych — dyski olimpijskie.

Z programu kobiecych mistrzostw Polski skreślono trójbój i skok w dal z miejsca, a wprowadzono dwie nowe sztafety: pierwsza — 200 — 100 — 80 — 60 metrów, a druga: 100 — 100 — 200 — 800 mtr.

Z programu mistrzostw męskich Polski skreślono pięciobój, a wprowadzono 4 nowe sztafety: 3×1000 metrów, 4×200 m., szwedzka i olimpijska.

Noji definitywnie startuje w Berlinie

We środę wieczorem odbyło się zebranie komisji sportowej P.Z.L.A., na którym postanowiono—po uzgodnieniu z zarządem WKS Legii, że Noji będzie startować na zaproszenie niemieckiego Związku Lekkoatletycznego w Berliine w dn. 14 listopada w Deutschlandhalle.

Zgodę swą na start Nojego w Berlinie wyraził P.Z.L.A. pod warunkiem, że w roku przyszłym na międzynarodowe zawody w Warszawie związek niemiecki przyśle swego biegacza Shaumburga.

Zmiany w drużynie piłk. Wisły

W drużynie piłkarskiej Wisły zaszły ostatnio zmiany. Kotlarczyk I, były reprezentacyjny środkowy pomocnik, wycofuje się z czynnego życia sportowego. Miejsce jego zajmie młody zawodnik Gierczyński.

W ataku nastąpią przesunięcia: Artur grać będzie na łączniku, a Gracz wystąpi na środkowej pozycji. Ten ostatni zawodnik wyróżnił się na turnieju juniorów o mistrzostwo Polski w Sierakowie.

PIĘŚCIARZE GDAŃSCY W POZNANIU.

W nadchodzącą niedzielę pięściarze Sokoła poznańskiego rozegrają mecz z kombinowanym zespołem gdańskich klubów AZC i Polizeisportverein.

JANOSIK NA CZESKIEJ TAŚMIE FILMOWEJ

Jutro w niedzielę, dnia 18 bm. w przerwie poranku muzycznego t. j. około godz. 13-tej, nada Kraków pogadankę red. Karola Müllera pt. Czego nas winien nauczyć film „Janosik". Prelegent jeszcze przed dwoma laty za pośrednictwem mikrofonu krakowskiego, apelował o stworzenie polskiego filmu osnutego na tle słynnej legendy o Janosiku. Dziś, gdy film ten wykonano za granicą i w obcej interpretacji, rozważania na ten temat powinny zaciekawić wszystkich.

DZIEŃ OSZCZĘDNOŚCI W KRAKOWIE

W związku z tegorocznym obcho dem „Dnia Oszczędności" zwołane zostało na środę dnia 21 bm. posiedzenie komitetu, które się odbędzie o godzinie 18 w sali Portretowej na Ratuszu Krakowskim.

Porządek dzienny zebrania jest następujący: Zagajenie, Program uroczystości „Dnia Oszczędności", Wybór ścisłego Komitetu Obchodu „Dnia Oszczędności".

CENY CEGIEŁ W KRAKOWIE

W dniu wczorajszym obradowała w Krakowie w Urzędzie Wojewódzkim komisja dla omówienia sprawy cen cegieł.

Stwierdzono nie uzasadnioną częstokroć zwyżkę cen cegieł oraz sprzedaż cegieł w mniejszym formacie.

W konkluzji obrad postanowiono sprawę tą szczegółowo rozpatrzeć i wystąpić przeciwko poszczególnym wypadkom nie sumiennoćci i lichwy.

ROWERZYSTA PRZEJECHAŁ STARCA NA UL. SMOLEŃSK

W dniu wczorajszym na ul. Smoleńsk w Krakowie, 69-letni Zygmunt Porański, zamieszkały przy ul. Karmelickiej 57, przechodząc przez jezdnię został potrącony przez 16-letniego rowerzystę Mieczysława Pierowskiego, zamieszkałego w Rynku Dębnickim 1.

Wskutek najechania Porański upadł na ziemię i doznał uszkodzenia lewej nogi.

Porański został przewieziony dorożką na stację Pogotowia ratunkowego przy ul. A. Potockiego, a stamtąd po udzieleniu pierwszej pomocy do szpitala św. Łazarza.

Winę wypadku ponosi Pierowski, który jechał lewą stroną, nie dając sygnałów.

POTWORNY MORD RABUNKOWY

Wczoraj o godzinie 8-ej wieczór w Żółkowie, pow. Lubaczów, do mieszkania Chany Beer, 42-letniej właścicielkiej sklepu, pod nieobecność jej męża i domowników wtargneli bandyci, a udusiwszy ją zrabowali srebrne monety, większą ilość tytoniu i towaru.

Na miejsce zjechał sędzia śledczy i policja, która wszczęła pościg za mordercami.

OJCIEC ZABIŁ CÓRKĘ

We wsi Słopanowie, pow. Szamotulski, 49-letni Walenty Bugaj pokłóciwszy się z córką, 29-letnią Marią, której zapisał gospodarstwo, porwał kłonicę i uderzył nią córkę w głowę z taką siłą, że rozpłatał jej czaszkę. Po dokonaniu strasznego czynu Bugaj zabrał postronek i zbiegł w nieznanym kierunku.

KRADZIEŻ NA SZKODĘ ARCYKSIĘCIA HABSBURGA W KRAKOWIE

Wczorajsze nocy nieznani do tej pory włamywacze dostali się do kancelarji zarządu dóbr arcyksięcia Habsburga w Lipowej pow. Żywiec. Włamywacze rozpruli kasę, skąd skradli 1.000 złotych.

Zawiadomiona o włamaniu policja wszczęła dochodzenie.

Epilog zabójstwa k. Krakowa

Przed trybunałem sądu okręgowego w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Stanisław Kołodziejczyk, gajowy, pracujący w lasach Potockiego.

Kołodziejczyk od dłuższego czasu kierował doniesienia o bezprawny przejazd przez las w pobliżu Myślachowic, na niejakiego Józefa Zająca.

Dnia 4 maja 1936 r. spotkał Kołodziejczyk w lesie Zająca.

W pewnej chwili powstała między nimi sprzeczka, podczas której Zając zamierzył się na Kołodziejczyka kopaczką. Kołodziejczyk w obronie własnej wystrzelił z dubeltówki, kładąc Zająca trupem.

Rozprawę odroczono.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Zalipski, wot. s. o. dr. Frey i Bartynowski, oskarżał prok. dr. Gutfreud, powód cywilny popierał adw. dr. Seweryn Gottlieb.

W czasie bójki targnęli się na posterunkowego

W dniu wczorajszym rozpatrywano przed sądem okręgowym karnym w Krakowie sprawę o bójkę w Bronowicach, której tło jest następujące:

Dnia 25 lipca br. w Bronowicach Wielkich powstała bójka. Na miejsce przybyli posterunkowi P. P., Waśko i Hylka, którzy dążyli do zlikwidowania bójki.

Na posterunkowych rzucili się Józef, Jan i Stanisław Filipowscy i pobili ich sztachetami żelaznymi.

Sąd skazał Józefa i Jana Filipowskich po 6 miesięcy więzienia, zaś Stanisław Filipowski uwolniony został od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Wasilewski, oskarżał prok. dr. Jarosiński, bronił adw. dr. Sperr.

Przewodniczący Rady Szkolnej przed sądem

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiadł wczoraj Jan Wyborek, rolnik z Niegowic.

Wyborek był przewodniczącym Rady szkolnej w Niegowicach w czasie od 23 listopada 1927 do listopada 1930 r.

Na tym stanowisku Wyborek ściągal opłaty szkolne i sprzeniewierzył kwotę 960 złotych.

Po przeprowadzeniu rozprawy Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Solecki, wotowali s. o. dr. Stępniowski i s. śl. dr. Rząca, oskarżał prok. dr. Gajewski, bronił adw. dr. Stuhr. sąd uwolnił Wyborka od winy i kary.

Wyzysk robotników piekarskich w Krakowie

Dowiadujemy się, że niektórzy majstrowie piekarscy w Krakowie łamią umowę zbiorową.

Majstrowie ci nie zatrudniają robotników zorganizowanych, nie dopuszczają do swoich piekarń delegatów Związku Zawadowego celem skomunikowania się z robotnikami.

Ale nie dosyć na tem.

Nie tylko nie przestrzegają zawartej umowy zbiorowej, ale ponadto łamią przepisy umowy o 8-mio godzinnym dniu pracy i zmuszają robotników do pracy ponad ustawową normę.

Trzeba położyć kr es samowoli i wyzyskowi pracodawców.

Sprawą tą zapewne zajmą się kompetentne czynniki m. in. Inspektor Pracy i uregulują samowolę majstrów piekarskich.

Dookoła afery Parylewiczowej

Dowiadujemy się, że w związku z aferą Parylewiczowej, sędzia dr. Korusiewicz przesłuchuje w dalszym ciągu, wraz z prokuratorem Garbaczyńskim, osoby zamieszane w aferę.

Wczoraj przesłuchana została w gabinecie sędziego oskarżona Fleischerowa, którą doprowadzono tam z więzienia.

Przesłuchania Parylewiczowej odbywają się nadal w celi więziennej.

Wielkie zainteresowanie budzi w kołach prawniczych pytanie, przed jakim sądem stanie Parylewiczowa i towarzysze, rozeszły się bowiem pogłoski, jakoby proces miał się od być w Katowicach.

NAGŁY ZGON KUPCA

Onegdaj w nocy przechodząc ulicą Mikołajską, zasłabł nagle 60-letni kupiec J. Hollender, który po chwi li zmarł na udar serca.

Zwłoki Hollendera przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej.

NA KRAKOWSKIM BRUKU.

Z niezamkniętego strychu domu przy ul. Tomosza 11, skradziono wczoraj srebrny zegarek męski, mar ki „Schaffhausen", wartości około 300 złotych, który znajdował się w kieszeni pozostawionej na strychu marynarki, własności Stanisława Dudziaka, zamieszkałego w Małym Rynku 7.

Z niezamkniętego przedpokoju domu przy ul. Zwierzynieckiej 22, skradziono wczoraj futro męskie, wartości około 200 zł. na szkodę Stanisława Załka.

WIELKI POŻAR POD KRAKOWEM

Onegdaj w nocy wybuchł w okolicy Skawiny pożar w stodole napełnionej sianem i słomą, stanowiącej własność gospodarzy Antoniego Czapka i Edwarda Droździewicza.

Pożar powstał od niedopałka papierosa i przeniósł się na sąsiednie zabudowania. Po przybyciu straży z Korabinek, ogień został ugaszony.

Straty wynoszą 2.000 złotych.

CZŁONKOWIE RZĄDU W KRAKOWIE

W dniu wczorajszym gościli w Krakowie członkowie Rządu, którzy jeździli wraz z komisjami budżetowymi, celem zbadania stanu poczynionych w bieżącym sezonie prac inwestycyjnych.

Przyjechali mianowicie pp. wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski, min. Roman, min. Ulrych i min. Poniatowski.

Z Krakowa wyjechała komisja do Tarnowa, dokąd też wyjechał p. wojewoda płk. Michał Gnoiński celem przywitania członków Rządu.

RZĄD POLSKI NIE DOPUŚCI DO ZWYŻKI CEN

Pogłoski, które podawaliśmy niedawno, jakoby w najbliższym czasie miały ulec zwyżce ceny węgla, należy traktować jako próby, mające na celu wykorzystanie obecnej sytuacji w kierunku zwiększenia nie tylko cen węgla ale i innych artykułów pierwszej potrzeby.

Ten próbny balon nie może oczywiście liczyć na powodzenie, rząd bowiem wobec powzięcia decyzji w sprawie utrzymania stałości waluty, nie może dopuścić do zwyżki cen. Wszelkie próby zwyżki cen będą w zarodku paraliżowane, a dotyczyć to będzie nie tylko węgla, lecz i innych artykułów, zwłaszcza, że ma się tu do czynienia ze zwykłą spekulacją.

SAMOBÓJSTWO DWOJGA OSÓB

w obawie przed eksmisją

Onegdaj rozegrała się tragedia w mieszkaniu Moszka Henocha Lipszyca w Warszawie, przy ul. Franciszkańskiej 21.

W południe gdy zjawił się komornik, celem dokonania eksmisji, nie zastał właściciela mieszkania, natomiast w ostatnim pokoju znajdowali się zamknięci na klucz, Czerskierowa i Machower. Na pukanie komornika nikt nie odpowiadał, wówczas ten wezwał dozorcę oraz ślusarza. Gdy nadszedł dozorca, znalazł na podwórzu leżącego w kałuży krwi z rozstrzaskaną głową Machowera, który wyskoczył z okna 4-go piętra. Padając, Machower uderzył głową o dach 1-piętrowej bożnicy, ponosząc śmierć na miejscu.

Kontrola uwidoczniania cen artykułów powszedniego użytku.

Przeprowadzona przez organa Zarządu miejskiego kontrola stwierdziła, że niektórzy posiadacze przedsiębiorstw sprzedaży artykułów powszedniego użytku mimo upomnień nie stosują się do ustawowego obowiązku uwidaczniania cen sprzedażnych tak w miejscach sprzedaży (lokalach), jak i na wystawach oraz gablotach sklepowych.

Za przekroczenia popełnione przez nie uwidacznianie cen wygotował Zarząd miejski w ostatnich dniach 170 doniesień z wnioskiem na surowe ukaranie obwinionych.

Zarząd miejski ponownie apeluje do posiadaczy wspomnianych przedsiębiorstw, aby tak we własnym jak i publicznym interesie ceny sprzedażne bezwzględnie uwidaczniali i nie narażali się na dotkliwe kary.

Kto jest pewny, że nigdy nie będzie potrzebował pomocy Pogotowia Ratunkowego niech odmówi datku!

KRONIKA KRAKOWA

Październik
17
Sobota
Jadwigi

Z teatru Miejskiego

Dziś: „Papa". Premiera.

CO GRAJĄ W KINACH?

ADRIA: „Judel gra na skrzypcach"
APOLLO: „Róża" (polski film)
ATLANTIC: „Pokusa" (Marlena Dietrich).
BAGATELA: „Człowiek o 100 maskach" (Spencer Tracy) oraz rewia p. t. „Złota polska jesień"
PROMIEŃ: „Pasteur"
ŚWIT: „Ada to nie wypada" (Lola Niemirzanka, A. Żabczyński)
SZTUKA: „Król burleski"
STELLA: I. „Mam lat 19"
II. „Zuzanna idzie w świat"
UCIECHA: „Anthony Advers"
WANDA: „Panna Lili"
ZORZA: „Córka gen. Pankratowa"
DOM ŻOŁNIERZA: „Pieśń zdobywa świat"

PROGRAM RADJOWY

Godz. 7.25 Parę informacyj; 7.30 Muzyka poranna z płyt; 12.40 Trybuna młodych; 13.30 Koncert popularny z płyt; 15.15 Koncert reklamowy; 15.30 Nowości z płyt; 16.00 Pogadanka aktualna; 16.10 Wiadomości z dnia; 18.20 Muzyka z płyt; 18.45 Program na dzień następny; 23—23.30 Muzyka taneczna z płyt.

DYŻUR APTEK

Apteka pod Białym Orłem, Rynek A-B 45, ul. Łobzowska 8, pod św. Kingą, ul. Grzegórzecka 9, pod Złotym Lwem, ul. Długa 4, pod Murzynem, ul. Krakowska 19.

Podgórze: Pod Orłem, pl. Zgody 18.

ZAWODY KOLARSKIE O MISTRZOSTWO KRAKOWA NA TORZE

W nadchodzącą niedzielę odbędą się zawody kolarskie na torze KS. „Cracovia" o mistrzostwo miasta Krakowa. Z uwagi na to, że Kraków posiada w tym roku kilku kolarzy o wysokiej i wyrównanej klasie, jak Nowak, Wandor, Kluger, Kupczak, Duda, Frankowski i inni, zawody zapowiadają się b. interesująco.

Początek zawodów o 10.30.

ZGON OFIARY NAPAŚCI NA PLACU NOWYM W KRAKOWIE

Donosiliśmy wczoraj o bestjalskim pobiciu handlarza Zuckera na placu Nowym przez jakiegoś nieznanego osobnika, który zadał mu ciężkie rany tłuczone na głowie.

Ofiarę tej brutalnej napaści przewieziono do szpitala św. Łazarza, gdzie mimo wysiłków lekarzy nie udało się go utrzymać przy życiu. Zucker wyzionął ducha w godzinach popołudniowych.

Władze prowadzą energiczne śledztwo, celem wykrycia sprawców te zbrodni.

POKÓJ NIEUMEBLOWANY z osobnym wejściem poszukiwany od zaraz.

Zgłoszenia listowne do adm. „Ost. Wiadom. Krak." dla „Pawła N.".

Konduktor P. K. P. na ławie oskarżonych

w Krakowie

Sąd krakowski rozpatrywał wczoraj sprawę krakowskiego konduktora bagażowego PKP. Bolesława Zacharjewicza, zamieszkałego w Krakowie przy ul. Bosackiej 12.

Akt oskarżenia zarzucał Zacharjawiczowi, że pełniąc w dniu 12-go lipca 1935 roku służbę w wagonie przesyłkowym na przestrzeni kolejowej Trzebinia — Chełmek, dopuścił się rzekomo kradzieży, 19 par pończoch wartości 20 złotych.

Przewód sądowy jednak nie wykazał winy Zachariewicza, a po wywodach adw. dr. Jana Bardla, uwolnił Zachariewicza od winy i kary

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Konopka, oskarżał prok. dr. Kindler.

Jakie rozprawy odbędą się

w listopadowej kadencji Sądów Przysięgłych w Krakowie

W listopadowej kadencji sądów przysięgłych w Krakowie odbędą się następujące rozprawy:

3. 11. rozprawa M. Konarskiego i tow. oskarżonych o rabunek.

4 i 5 11. rozprawa Jana Hujora oskarżonego o podpalenie.

6. 11. rozprawa Szymona Solnika oskarżonego o zbrodnię stanu.

7, 9, 10. 11. rozprawa Krasnego Wojciecha oskarżonego o morderstwo. (Wyrok w tej sprawie w poprzedniej kadencji został zasystowany).

Uwalniający wyrok na robotników

biorących udział w strajku okupacyjnym w Krakowie

W swoim czasie miał miejsce strajk okupacyjny w fabryce wyrobów metalowych Immerglücka w Krakowie.

Właściciel firmy zaskarżył robotników o bezprawne, jego zdaniem okupowanie fabryki przez robotników. Onegdaj po przeprowadzeniu rozprawy, przewodniczący sędzia Winiarski wydał wyrok uniewinniający wszystkich oskarżonych.

Oskarżonych robotników bronili adw. dr. Feiner i dr. Feliks Gross.

— **Przesłanki geograficzne polityki Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych A. P.** Odczyt na powyższy temat wygłosi prof. dr. Anna Brossowa w Związku Zawodowym Pracowników Umysłowych w Krakowie ul. Sławkowska 6, I. p. dnia 20 października br. o godz. 19.30 wieczór.

Wstęp wolny. Goście mile widziani.

SZKOLENIE LEKARZY W RATOWNICTWIE SANITARNYM OPLG.

Polski Czerwony Krzyż zamierza zorganizować z ramienia Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego w miesiącu październiku lub listopadzie br. kurs ratownictwa sanitarnego Oplg. dla lekarzy.

Posiadanie świadectwa z ukończenia takiego kursu jest nieodzownym warunkiem, uprawniającym do wykonywania praktyki lekarskiej.

Wszyscy lekarze, którzy dotąd tego kursu nie odbyli, powinni się zgłosić w Zarządzie Polskiego Czerwonego Krzyża, Okręg krakowski, Podwale 7, gdzie będą mogli otrzymać informacje o terminie kursu i innych bliższych warunkach.

HOŁD KRAJOZNAWCÓW ŚP. PROF. L. SAWICKIEMU.

W ubiegłą niedzielę odbyła się na cmentarzu rakowickim uroczystość oddania hołdu śp. prof. L. Sawickiemu jako w 8-mą rocznicę śmierci. Przy grobie zmarłego zgromadziły się koła krajoznawcze młodzieży szkolnej z prof. Węgrzynowiczem na czele oraz Polskie Towarzystwo Krajoznawcze z Prezesem Oddziału drem Modweckim,, poczem do zebranych przemówił prof. Ctanoch, podnosząc zasługi prof. Sawickiego na polu krzewienia idei krajoznawczej i rozwoju obu instytucji.

Uroczystość zakończyła się złożeniem przez młodzież krajoznawczą wieńca na grobie niezapomnianego i zasłużonego propagatora ruchu krajoznawczego.

Z teatru „BAGATELA"

W obecnie wystawionej rewii pt. „Złota polska jesień" występuje gościnnie znakomity artysta scen warszawskich Ludwik Sempoliński, na czele całego zespołu, który prezentuje widowisko na wysokim poziomie. Dziś w sobotę powtórzenie całego programu.

TAJEMNICZA KRADZIEŻ TRUPA

Miasto Aleksandrów Kuj. zostało poruszone sensacyjną kradzieżą na cmentarzu katolickim. Jeden z grobów znaleziono rozkopany, a trup pochowanego tam mieszkańca Łodzi Henryka Jastrzębskiego, znikł bez śladu.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa grób rozkopała rodzina, która nie miała pieniędzy na ekshumację zwłok i przewiezienie do rodzinnego miasta.

Dalsze śledztwo w toku.

ŚMIERTELNA MSZA KSIĘDZA

Niezwykle przygnębiający wypadek wydarzył się w kościele parafialnym w Ostrówku.

Z początku mszy na kazalnicę wszedł proboszcz parafii, ks. Kasper Wolborski. Po odczytaniu ewangelii św. kaznodzieja nagle zasłabł i padł martwy wskutek udaru sercowego.

Nagła śmierć wielce cenionego i zasłużonego kapłana wywarła przygnębiające wrażenie na zebranych w kościele wiernych.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02. Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku 2.